

Kupując nasze pismo, wspomagasz słowo polskie na Wschodzie

WIEŚCI ZE LWOWA, Z ZIEMI LWOWSKIEJ, KURIER galicyjski

NIEZALEŻNE
PISMO
POLAKÓW
NA UKRAINIE

1-15 listopada 2008
nr 20 (72)

DWUTYGODNIK

HALICKO-POKUCKIEJ, WOŁYNIA,
BUKOWINY I PODOLA

MAMY WSZELKIE WARUNKI DO BARDZO BLISKIEJ WSPÓŁPRACY

28 października br. w godzinach wieczornych Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Lech Kaczyński udał się do Doniecka, gdzie rozpoczyna się IX Szczyt Gospodarczy Polska - Ukraina.

29 października br. Prezydent RP spotkał się z Prezydentem Ukrainy Wiktorem Juszczenko, a następnie obaj Prezydenci udali się do siedziby Donieckiej Państwowej Administracji Obwodowej, gdzie odbywał się IX Szczyt Gospodarczy.

Po jego zakończeniu Prezydent Lech Kaczyński na konferencji prasowej powiedział:

„Rozmawialiśmy o problemach związanych ze współpracą między naszymi krajami. Dotyczą one takich kwestii jak VAT, przejścia graniczne, cła. Są też problemy związane z administracją skarbową. Zdaję sobie sprawę, że być może nastąpiło pewne opóź-



nienie w rozwiązaniu tego, czy innego problemu. Z drugiej strony jest sprawa wiz dla Ukraińców do Polski, osłabił istotnie ruch turystyczny, co ma także bardzo poważny związek z biznesem.

Zaprosiłem Pana Prezydenta na następny szczyt do Polski, za rok, będzie to dziesiąty, jubileuszowy szczyt. Miejmy nadzieję, że będzie owocny.

W tej chwili obroty między Polską a Ukrainą, niezależnie

od wszystkich trudności, to ponad 7 miliardów dolarów, z pewną przewagą polskiego eksportu. Mówiłem Panu Prezydentowi, że to nie jest ani specjalnie mało, ani też specjalnie dużo. Jak na relacje między dwoma wyjątkowo zaprzyjaźnionymi ze sobą krajami, to ta suma nie jest wielka, szczególnie że mamy wspólną granicę, a obydwa kraje są stosunkowo duże. Ale jak na obroty każdego z naszych państw, są to obroty znaczne. Chcemy je rozwijać zarówno w formie współpracy małego i średniego biznesu, jak i w formie współpracy większych przedsiębiorstw. Ta umowa, która została zawarta przed chwilą, jest umową zawartą przez grupę przedsiębiorców, których reprezentuje jeden z największych przedsiębiorców naszego kraju.

(cd. na s. 3)

Obrona Lwowa oczami młodzieży TACY, JAK MY...

ELŻBIETA LEWAK
szkoła nr 10 we Lwowie

Jeszcze w połowie października Autorka tekstu usiłowała przesłać swoje rozmyślenia na temat Obrony Lwowa, od której to mija właśnie 90 lat. Niestety, wynikły problemy techniczne, ale Elżbieta się nie poddawała i wysyłała nam tekst „w kawałkach”. Są to dojrzałe rozmyślenia o fakcie historycznym, o Cmentarzu Orłąt oraz o potrzebie pamięci. Zresztą, poczytajcie Państwo, sami...

Las... Szerokie korony drzew poruszają się w takt



Tu spoczywają ci, którzy pragnęli wolności...

figlarnego wiatru... Masywne pnie przypominają starych strażników, broniących tajemnic minionych wieków...

Las... Las białych krzyży przyciąga mój wzrok... Idę, a moje kroki głucho rozbrzmiewają w starych katakumbach cmentarza...

Słyszysz?.. To biją serca! Biją serca tych, którzy tu zginęli! Serca tych, którzy kochali tak samo, jak my...

(cd. na s. 2)

Nasz partner w eterze

**RADIO
OPOLE**
twoje sprawy, twoja muzyka

Czy duchy
straszą?

SZYMON KAZIMIERSKI
-s. 16



Nowy
Metropolita
Lwowski



Szlakiem
Legionów

KRYSTYNA ADAMSKA
-s. 8



Brzeżany

DMYTRO ANTONIUK
-s. 12



Nowe świątynie
rzymskokato-
lickie
na Ukrainie

KONSTANTY CZAWAGA
-s. 14



ISSN 1996-2304



9 771996 230009

OBRONA LWOWA OCZAMI MŁODZIEŻY

(cd. ze s. 1)

I tak samo pragnęli wolności.

W czasie walk o Lwów, od 31 października do 22 listopada 1918 roku, poległych grzebano na cmentarzach w pobliżu poszczególnych punktów oporu, między innymi obok Szkoły Kadetów, szkoły imienia Sienkiewicza i w ogrodzie Politechniki. Po wygaśnięciu walk polskie władze Lwowa postanowiły ekshumować ciała zabitych i przenieść je na specjalnie wydzielony obszar, przylegający od strony Pohulanki do Cmentarza Łyczakowskiego. Sprawą zajęło się powołane w 1919 roku z inicjatywy Marii Ciszkowskiej (matki jednego z poległych gimnazjalistów) towarzystwo Straż Mogił Polskich Bohaterów, na którego czele stanęli: żona prezydenta Lwowa Kazimiera Neumanowa, Wanda Mazanowska i generał Jan Thullie.

Honorowe członkostwo w towarzystwie przyjęli, między innymi: św. arcybiskup Józef Bilczewski, biskup Bolesław Twardowski, wojewoda lwowski Paweł Garapich i generał Julian Malczewski. Utworzono również specjalną komisję budowlano-artystyczną pod przewodnictwem architekta Michała Łużyckiego. Po zgromadzeniu odpowiednich funduszy rozpoczął się konkurs na mauzoleum obrońców Lwowa. Do realizacji wybrano projekt oznaczony godłem „Białe Róże”, który – jak się później okazało – był autorstwa studenta Wydziału Architektury Politechniki Lwowskiej, Rudolfa Indrucha, uczestnika walk o Lwów. Gdy zorientowano się, że laureatem został nie jakiś znany architekt, ale student, wywołało to wśród fachowców pewne zakłopotanie i sceptycyzm. Mówiono, że wykonanie jego projektu będzie zbyt kosztowne i że dopiero wnuki doczekają się realizacji naszkicowanego zamierzenia. Zdziwienie, zaskoczenie, ale i ogólne uznanie wywołało oświadczenie niezamożnego studenta, że projekt swój ofiarowuje bezinteresownie pamięci zmarłych bohaterów, swoich kolegów i polskiemu społeczeństwu.

Projekt, rzeczywiście, wyróżniał się. Przewidywał stworzenie głównego wejścia na Cmentarz Łyczakowski od ulicy Pohulanka. Tędy miała przebiegać szeroka aleja, wysadzana strzelistymi drzewami, zamknięta bramą wejściową, ujętą w stylu klasycznym i zwieńczona na szczycie rzeźbą wielkiego kamiennego orła, garnącego pod swoje skrzydła młode orleta. Od bramy w głąb cmentarza prowadzić miały trzy szeregi kamiennych schodów ku trzem półkolistym tarasom grobów. Tarasy te, otoczone niskim żywopłotem, klamrowanym murem, murowanymi słupkami, stanowić miały monumentalny pomnik w formie łuku tryumfalnego z kolumnadą, tworzącą półkole zamknięte przysadzistymi dwoma pylonami. Na szczycie łuku tryumfalnego miała znajdować



Cmentarz Orłęt Lwowski

się sporych rozmiarów rzeźbą rycerza, opartego o miecz. Po bokach bramy umieszczono dwa wielkie rozmiarów lwy kamienne. Jeden trzymał tarczę z godłem Polski i napisem: „Tobie Polsko”, a drugi lew trzymał kartusz z herbem Lwowa i napisem „Zawsze wierny”.

Dlaczego lwy nie wróciły dziś na swoje miejsca? Lew dał imię temu miastu, lew jest w herbie miasta... Nie wróciły ze względu na napisy „Tobie, Polsko, zawsze wierny”. Za łukiem tryumfalnym usytuowane miały być katakumby i rotundowa kaplica Orłęt. Cmentarz Orłęt Lwowski stał się pierwszym wielotarasowym cmentarzem wojskowym w historii świata.

Budowa tego gigantycznego monumentu, którą kierował architekt Antoni Nestarowski – ojciec jednego z orłęt – trwała kilkanaście lat. W pierwszym etapie wzniesiono rotundową kaplicę i katakumby, gdzie w ośmiu kryptach złożono siedemdziesięciu dwóch ekshumowanych: szczątki poległych wybrała komisja z różnych odcinków frontowych. Akt poświęcenia kaplicy nastąpił 23 września 1925 roku. W latach trzydziestych ukończono kolumnadę i łuk tryumfalny z napisem „Mortui sunt, ut liberi vivamus” („Polegli, abyśmy żyli wolni”).

Wybuch II wojny światowej uniemożliwił pełną realizację projektu Indrucha (m. in. nie zdążył wykonać rzeźby rycerza, opartego o miecz), mimo to cmentarz stał się najpiękniejszą częścią łyczakowskiej nekropolii i otrzymał miano „Campo santo” („Miejsce święte”). Tu w jesienne popołudnie 1925 roku – po wylosowaniu w Warszawie miejsca, skąd należy ekshumować zwłoki do symbolicznego Grobu Nieznanego Żołnierza w stolicy na placu Saskim (obecnie Piłsudskiego) – odbyła się ceremonia wydobywania z ziemi szczątków bohatera walk o niepodległość. W miejscu, skąd wzięto prochy nieznanego z nazwiska żołnierza, położono pamiątkową tablicę z czarnego marmuru. Jednak terazniejsza tablica, na której są wypisane słowa „TU LEŻY ŻOŁNIERZ POLSKI, POLEGŁY ZA OJCZYZNĘ”,

nie pochodzi z tamtego okresu. Poprzednia, pierwsza marmurowa tablica znajduje się na Cmentarzu Łyczakowskim, prawie przy głównym wejściu. Leży, przewrócona do góry dnem, na którym wypisana jest dedykacja:

**ВРАЧ
ТРЕУБ
НИКИТА МАРКОВИЧ
1894-1952
ОТ ЖЕНЫ И ДЕТЕЙ
Co oznacza:
LEKARZ
TRIEUTB
NIKITA syn MARKA
1894-1952
OD ŻONY I DZIECI**

Pamiętam, jak siedziałam na schodach przed kaplicą i wzrokiem obejmowałam cały Cmentarz Orłęt. Orłęta! Dzieci, pragnące wystrzelić jak pocisk w niebo i zatoczyć tryumfalne koło nad przeciwnikiem!.. Małe osóbkę, pełne dziecięcych marzeń i przeżyć... One porwały broń i swoje życia oddały za wolność!

Tak sobie siedziałam i myślałam: te krzyże, te białe krzyże, co metr wystające z ziemi, to chluba? To chluba narodów, że zwyciężyły – mordując? Że kule przeszły przez piersi młodych, niegdyś pragnących zostać pilotami, astronautami, czy założyć własne, szczęśliwe rodziny? Oni wystąpili w obronie swego ukochanego Lwowa. Ich patriotyzm miał prostą formułę: „Tam, gdzie stoi mój dom, tam ma być Polska”.

Dlaczego oni umarli? Za co? Właśnie oni? Przecież mieli swoje plany na przyszłość, chcieli żyć, pracować, uśmiechać się, kochać... Ale ludzka żądza i egoizm zabrały im życia. Jak ich matki to przeżyły? Kobiety, który całe dni i noce spędzały na modlitwach za swe dzieci i mężów, by wrócili nad ranem do domu... Jurek Bitschan, czternastoletni chłopak, został postrzelony, choć, zdawało się był w tak wygodnej pozycji – przy murze cmentarza, wśród wysokich, starych drzew i przepięknych grobowców znanych rodzin Lwowa... Ale jednak kula i tam go znalazła, chłopak przelał krew za swoje miasto, śmierć ucałowała go... Tak o nim pisał Maciej Szukiewicz w wierszu-epitafium:

*W granatowym mundurku,
wątlejszy od chabin,
Nie pachole, lecz dziecko,
pomykał zaułkiem.
Gdzie ty wleczesz ten
większy od ciebie karabin?
Dokąd chłopcze?
- Ze studenckim potoczył
się pułkiem.
Brat poszedł, tato poszedł
dzisiaj ja chcę tak samo.
Tylko się dłużej od nich
żegnaj z moją mamą.
Płakała, gdy odchodził.
Wróć, wojna nie żarty.
- Ja wrócę, proszę pana,
ale jak do Sparty, z tarczą
albo...
Cicho, zamilcz, mrok się
czarny wlecz.
Postyśz cię nie w porę
i jeszcze urzecz.
- Powróć!..
I powrócił, lecz nie z nią,
a ... na niej.*

Czy dzisiaj młodzież zjednoczyłaby się podczas obrony miasta? Czy wystąpiłoby zawzięci wrogowie ramię w ramię przeciw zabójcy? Czy młodzieńcy nie zwałiby na różności wiar, języków, upodobań, ideologii? Kto by się odezwał na wezwanie do obrony i walki? Ilu z nas nie schowałoby się w mieszkaniach, czekając na spokojniejsze czasy, gdy kilka ulic dalej właśnie zamordowano grupę nastoletnich chłopaków? Niech każdy sam w duszy odpowie na to pytanie.

Taka jest różnica między naszymi pokoleniami: my nie myślimy o tym, co ma nastąpić. Walczymy o chwilę teraźniejszą, chcąc zadowolić swoje własne interesy. Oni zdawali sobie sprawę z tego, że jeżeli teraz się poddadzą, za kilkanaście lat tu Polaków już nie będzie!

Wiatr mierzwił mi włosy, kiedy tak siedziałam na schodach cmentarza, patrząc, jak fioletowo-różowe chmury rozpełzają się powoli na ogromnym płótnie sklepienia niebieskiego... Kilkadziesiąt lat temu był taki sam zachód słońca, wiatr tak samo lekko wiał... Tamtego wieczoru w tym miejscu komuś los odebrał życie, a ktoś przelewał łzy nad stratą jedyne syna...

Taka jest różnica między naszymi pokoleniami: my nie myślimy o tym, co ma nastąpić. Walczymy o chwilę teraźniejszą, chcąc zadowolić swoje własne interesy. Oni zdawali sobie sprawę z tego, że jeżeli teraz się poddadzą, za kilkanaście lat tu Polaków już nie będzie! Nie wyobrażam sobie, co by to było, gdyby walcząc o Lwów, ktoś z moich przyjaciół zginął... Nikt się nigdy nie zastanawia, że przecież oni, choć zniknęli różnice wieku, płci i stanu, mieli takie same uczucia jak my: przyjaźń i miłość nie były im obce! Oni też kochali i mieli przyjaciół. Polegli też mieli rodzinę... Może któryś z obrońców walczących, mając przed oczyma wizerunek słodko i spokojnie śpiącej kilkuletniej siostrzyczki, a gdy konał, wypowiedział ostatnie

słowa: „Za jej spokojną przyszłość!..”

25 sierpnia 1971 roku na terenie cmentarza władze sowieckie zaczęły „porządkowanie” przy pomocy czołgów. A białe krzyże, niemi świadkowie bohaterskich czynów Polaków ze Lwowa w listopadzie 1919 roku, dumni ze swej roli, stali mocno, wpatrzeni w daleką przeszłość, gotowi z wysoko podniesioną głową dać się zniszczyć zakłamanym i niesprawiedliwym ludziom. Te krzyże nie zruszyły się z miejsca, podobnie jak ci, którzy leżeli pod nimi od pięćdziesięciu lat.

W roku 1972 zbezczeszczone mogiły z pozostałymi elementami Pomnika Chwały – dwoma pylonami i łukiem Tryumfalnym. Dobudowane były pietra w ramach „modernizacji” katakumb na zakłady różnych branż, między innymi kamieniarskiej, mechaniczno-samochodowej, betoniarskiej oraz garaży i kotłowni. W latach 70. wyłożono szosę na grobach obrońców Lwowa, zmarłych w czasie pokoju (żołnierzy, którzy walczyli o Lwów, ale zmarli śmiercią naturalną). Dopiero po kilku latach otrzymano pozwolenie na ekshumację ciał. Zostały one przeniesione na wolne pola po obu stronach kapliczki. Na uzdrowienie cmentarza czekał do 20 maja 1989 roku, kiedy „gospodarze” wyprowadzili się z cmentarza, wraz z zakładami kamieniarskimi i garażami w katakumbach.

I jakkolwiek mocno ludzie chcieliby zniszczyć tę prawdę, że Polacy zwyciężyli, jakkolwiek mocno nie walczyliby przeciwko prawdzie, jak długo nie pozwalaliby wrócić lwom z cmentarza, ryczącym donośnie: „Tobie, Polsko, zawsze wierny”, jakkolwiek długo zacieraliby swoimi buciorami wielką rolę bohaterskiej młodzieży, nie zdołają wytrzeć z naszych serc świadomości o wciąż bijących sercach poległych 90 lat temu bohaterów, które ogrzewają się przy pałających zniczach...

Cmentarz Łyczakowski znów zapłonął małymi ognikami... Znów rozpocznie się akcja „Światelko pamięci”. Wolontariusze będą rozstawiali znicze na wszystkich grobach, szczególnie tych opuszczonych... Każda dusza będzie mogła się ogrzać przy jaśniejącym płomyku świeczki... O nikim się nie zapomni.

A szczególnie dużo zniczy zapłonę na Cmentarzu Orłęt Lwowski, które poświęciły swe życie w obronie polskich granic Lwowa.

Będę szła, a moje kroki głucho będą rozbrzmiewały w starych katakumbach cmentarza...

I wtedy to usłyszycie... Będą bity serca tych, którzy tam zginęli... Którzy kochali, tak samo, jak my. I tak samo, jak my, pragnęli wolności.

MAMY WSZELKIE WARUNKI DO BARDZO BLISKIEJ WSPÓŁPRACY

(cd. ze s. 1)

Ale nie mamy nic przeciwko współpracy na innych poziomach. Polska to kraj milionów przedsiębiorstw, w Polsce na mniej więcej 2 i pół rodziny przypada jedno przedsiębiorstwo. Pod tym względem

z naszymi gruzińskimi i azerskimi przyjaciółmi, to już jest podstawowy problem o charakterze politycznym. Ze swojej strony będę robił wszystko, żeby ten poziom utrzymać. Ukraina ma swoje kłopoty polityczne, Polska je



jesteśmy jednym z najbardziej aktywnych krajów w Europie.

Jestem głęboko przekonany, że suma niewiele ponad 7 miliardów będzie sumą, która powinna się zwiększyć. Oba nasze kraje przeżywają kłopoty związane z ogólną sytuacją europejską, nieco inne są ich przyczyny na Ukrainie, inne są w Polsce. Mówiliśmy o tym dosyć obszernie z Panem Prezydentem. Obydwu krajom powinno zależeć na tym, aby te kłopoty przełamać. Polska podjęła odpowiednie działania w tym zakresie, które oczywiście pewnie nie przyniosą stuprocentowego efektu. Tego tempa rozwoju, który jest w tej chwili, Polsce utrzymać się nie da, przynajmniej w ciągu najbliższego roku, ale efekty przynosić mogą i w jakimś zakresie już je przynoszą - polska złotówka w ostatnich dniach nieco poprawiła swoje notowania, w stosunku do tego, co było wcześniej. Na Ukrainie podejmuje się inne działania, my je rozumiemy, natomiast chcielibyśmy, aby w minimalnym stopniu wpływały one na wymianę handlową.

Nasze kraje są związane gospodarczo na poziomie średnim, jak na istniejące możliwości, natomiast na poziomie politycznym są związane bardzo mocno. Bardzo bym chciał, aby ten poziom polityczny przeniósł się na gospodarczy, bo to dobrze przekłada się na stosunki polityczne i te o charakterze strategicznym, chodzi o przedsięwzięcia takie jak rurociąg, prowadzący z Odessy do Gdańska. Wolę nie nazywać go Odessa - Brody. Chodzi w istocie o rurociąg z Odessy do Gdańska. Po drugie chodzi o możliwość utrzymania współpracy na dotychczasowym po-

również ma. Jestem głęboko przekonany, że je przełamiemy dla dobra obydwu państw i dla dobra naszej współpracy. Pan Przewodniczący mówił o różnego rodzaju standardach, które w tej chwili są jeszcze trudne do realizacji na Ukrainie. Jestem przekonany, że za rok będzie lepiej. W Polsce standardy, na przykład dotyczące tempa podejmowania pewnych decyzji przez organy państwa, także banki, też nie od początku odpowiadały zachodnim. Dziś już odpowiadają, ale nie od samego początku tak było. Musimy wykazać trochę cierpliwości, tu zwracam się do polskich biznesmenów i przedsiębiorców, ponieważ rynek ukraiński jest, z naszego punktu widzenia, niezwykle atrakcyjny, o olbrzymich perspektywach i o olbrzymim znaczeniu politycznym. To jest niejako moje przesłanie do polskich partnerów tutaj, na tej sali, ale myślę, że mogę mieć podobne przesłanie do partnerów ukraińskich. Z punktu widzenia interesów Ukrainy Polska jest krajem dużym, Polska jest krajem wspierającym ukraińskie aspiracje, oczywiście słuszne, Polska jest krajem pobratymczym, mamy wszelkie warunki do bardzo bliskiej współpracy."

Prezydent Lech Kaczyński i Prezydent Wiktor Juszczenko otworzą również okolicznościową wystawę w ramach Międzynarodowego Szczytu Inwestycyjnego Obwodu Donieckiego. Prezydenci zwidzą także miejsce budowy stadionu „Donbass Arena”.

Prezydent RP uda się też do Kościoła św. Józefa w Doniecku gdzie spotka się z przedstawicielami Towarzystwa Kultury Polskiej Donbasu.

www.prezydent.pl
29 października 2008

SZPITAL W STANISŁAWOWIE ZAKUPI SPRZĘT DO LECZENIA PATOLOGII NACZYNIOWYCH

Centralny miejski szpital kliniczny w Stanisławowie zakupi sprzęt do leczenia patologii naczyniowych.

Deputowani rady miejskiej podjęli decyzję o zakupie angiografu w leasingu, - na dwa lata. Sprzęt medyczny kosztuje osiem i pół miliona grywien, w zakładach medycznych Ukrainy zachodniej takiego sprzętu brak. Każdego roku w Stanisławowie jest odnotowywanych ponad osiemnaście tysięcy przypadków patologii układu krwionośnego, z których ponad trzy tysiące - to choroby serca. (IM)

ODNOWIONE PRZEJŚCIE GRANICZNE

Niedawno odbyło się uroczyste otwarcie odnowionego przejścia granicznego „Rawa Ruska”. Jego rekonstrukcja trwała trzy lata. To przejście graniczne na Ukrainie odpowiada wszystkim standardom europejskim. W ciągu doby granicę może tu przekroczyć 900 samochodów osobowych i 250 ciężarowych. Wybudowano tu też plac do parkowania TIRów, stalowe zadaszenia nad punktami kontroli, zadaszone pomieszczenia do kontroli środków transportu, są laboratoria weterynaryjne. Przejście jest całkowicie skomputeryzowane. Przejście ma sześć pasów, po trzy - w każdym kierunku, z nich dwa - dla samochodów i jeden - dla autobusów. Wartość projektu stanowi 8, 43 milionów euro. Prace sfinansowała Unia Europejska. Celnicy ukraińscy twierdzą, że przejścia graniczne powinny być ulokowane co 30 km wzdłuż granicy. Jednak, w praktyce tego zastosować nie można, ponieważ budżet Ukrainy tego nie wytrzyma. Poza tym, brak infrastruktury. Do wybudowania nowych przejść potrzebne są drogi, gazociągi. Na terenie Ziemi Lwowskiej do 2012 roku zostaną wybudowane trzy nowe przejścia graniczne: „Gruszów-Budomierz”, „Mszańc-Bystre” i „Niżankowice-Mielchowice” (HP)

POROZUMIENIE O WSPÓŁPRACY

W Ambasadzie Ukrainy w Rzeczypospolitej Polskiej, w Warszawie odbyło się uroczyste podpisanie porozumienia o współpracy pomiędzy Państwowym Komitetem do

spraw Archiwów Ukrainy i Generalną Dyрекcją Państwowych Archiwów RP.

Porozumienie ma na celu aktywizowanie współpracy pomiędzy archiwami obu krajów, konkretyzowanie zobowiązań stron w ramach realizacji projektu „Wspólne polsko-ukraińskie dziedzictwo duchowe” oraz reglamentowanie wykonania przez strony kilku umów.

Podczas spotkania szefowie państwowych archiwów Ukrainy i Polski omówili szereg kwestii, w tym powołanie grupy ekspertów ds. zwrotu archiwaliów, organizację w maju 2009 r. wizyty polskich archiwistów na Ukrainę w celu zacieśnienia współpracy, wymianę mikrofilmami, wydanie wspólnej książki i in. (IM)

„PSYCHOLOGIA DOMOWA” W JĘZYKU UKRAIŃSKIM

We Lwowie nakładem wydawnictwa „Swiczado”, specjalizującego się w publikacjach o tematyce chrześcijańskiej, ukazała się książka profesor Marii Braun-Gałkowskiej „Psychologia domowa” w języku ukraińskim - „Домашня психологія”. Autorka jest kierownikiem Katedry Psychologii Wychowawczej i Rodziny na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, zaś jest to już drugie, poprawione i uzupełnione wydanie książki w języku ukraińskim. (IM)

WE LWOWIE ODBYŁY SIĘ ROZMOWY O PRZYGOTOWANIU POLSKICH I UKRAIŃSKICH HOTELI DO EURO 2012

23 października w lwowskim Pałacu Sztuki odbyła się II Międzynarodowa naukowo-praktyczna konferencja „Przemysł i Gościnność Ukrainy i Polski: razem organizujemy EURO 2012”. Impreza odbyła się w ramach Kongresu Przemysłu Gościnności na IX Międzynarodowej Wystawie-Targach „TurEKSP0 2008”

oraz II Specjalizowanej Ekspozycji „Biznes hotelarski i restauracyjny”. Głównym tematem spotkania było omówienie kwestii infrastruktury na EURO 2012, zwłaszcza przygotowania bazy hotelowej. Ze strony polskiej w konferencji wziął udział, między innymi, wiceprezes Zarządu Spółki PL 2012, Koordynator Krajowy ds. Infrastruktury Andrzej Bogucki. (IM)

Marek Krajewski opowiedział o „Głowie Minotaura”

We Lwowie przebywał znany polski autor kryminałów Marek Krajewski. Podczas konferencji prasowej opowiedział, między innymi, o nowej książce, której akcja będzie się rozgrywała również we Lwowie. Polski pisarz przyjechał do Lwowa na zaproszenie mera Andrija Sadowego, aby zebrać materiały dla napisania książki, popularyzującej Lwów w świecie. Marek Krajewski odsłonił również fabułę nowej książki „Głowa Minotaura”. (IM)

Lwowska szkoła plastyczna „Wrzos” ma 5 lat

Szkoła plastyczna, działająca przy Polskim Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie obchodziła swoje pięciolecie. Z tej okazji na poddaszu artystycznym przy ul. Rylejewa, 9 (dawna Badenich) odbył się wernisaż prac uczestników szkoły. Wygłoszono mnóstwo podniosłych słów życzeń i gratulacji. Każdy z gości imprezy losował dla siebie pracę, wykonaną przez uczestnika szkoły. Członkowie szkoły „Wrzos” otrzymali katalogi prac, komplety pastelów oraz pędzle do malowania, zasponsorowane przez Fundację „Pomoc Polakom na Wschodzie.” Obszerniejszą relację umieścimy w następnym numerze (IM)

KG

REKLAMA KOMERCYJNA

„Kredobank” S.A. ogłasza konkurs na stanowisko wakatowe tłumacza

Wymagania:

- biegła znajomość języka polskiego i ukraińskiego (tłumaczenie tekstów specjalistycznych o treści ekonomicznej i bankowej)
- zaawansowana obsługa komputera (znajomość programów WORD, EXCEL; obsługi poczty elektronicznej).

Osoby zainteresowane proszone są o przesłanie CV do dnia 10 listopada na adres:

**ulyana.pyvovar@kredobank.com.ua
tel (032) 297-27-31**

www.kredobank.com.ua

IV FORUM TEOLOGÓW EUROPY ŚRODKOWO-WSCHODNIEJ W ŁUCKU

KONSTANTY CZAWAGA
tekst i zdjęcia

W dniach 9-12 października w Łucku na Wołyniu odbyło się IV Forum teologów Europy Środkowo-Wschodniej *Być człowiekiem – być prorokiem, zorganizowane przez Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, Europejskie Kolegium Polskich i Ukraińskich Uniwersytetów w Lublinie, Instytut Badań Kościelnych w Łucku, Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” z Polski, Kurię diecezji łuckiej i Wołyński Uniwersytet Narodowy Łesi Ukrainki. W obradach uczestniczyli teologowie katolicy dwóch obrządków i prawosławni oraz historycy, lekarze, etycy z Polski, Ukrainy, Białorusi, Litwy, Czech, Słowacji, Rosji.*

Forum teologów Europy Środkowo-Wschodniej narodziło się z inicjatywy dogmatyków lubelskich. I i II Forum odbyły się w latach 2001 i 2003 na Odessie na Ukrainie. Tegoroczne IV Forum, które zostało zorganizowane w Łucku z inicjatywy nowopowstałego tam Instytutu Badań Kościelnych, zwróciło uwagę na historię duchową Europy Środkowej i Wschodniej oraz na sprawy antropologii. Uczestników Forum powitali: rzymskokatolicki biskup łucki Marcejan Trofimiak, greckokatolicki ekzarcha wołyński Josafat Howera, metropolita rówieński i ostrogski Jewsiewij (Polityło), rektor Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie prof. dr hab. Andrzej Dąbrowski. Ukraiński Kościół Prawosławny patriarchatu moskiewskiego reprezentowali ojciec Siergiej Juszczyk i ociec Aleksander Bogdanów, wice-rektorzy wołyńskiego seminarium duchownego.

Podczas IV Forum teologów Europy Środkowo-Wschodniej odbyła się prezentacja organizacji społecznej *Instytut Badań Kościelnych*. „Jest to organizacja pozarządowa, utworzona 19 czerwca 2008 roku w Łucku – powiedział dla „Kuriera” jeden z organizatorów Instytutu, dr hab. Włodzimierz Osadczy, kanclerz Europejskiego Kolegium Polskich i Ukraińskich Uniwersytetów w Lublinie. – Zadaniem Instytutu Badań Kościelnych jest zachowanie, zabezpieczenie i propagowanie spuścizny historycznej Kościoła Katolickiego i innych Kościołów



Metropolita Jewsiewij, bp Marcejan Trofimiak, dr hab. Włodzimierz Osadczy

na terenach Ukrainy i poza jej granicami. Działalność Instytutu będzie się skupiała także wokół badań na rzecz należytego przekazywania i rozwoju tradycji narodowych narodu ukraińskiego. Celem Instytutu jest również zrzeszenie ludzi nauki, którzy pragną poszerzyć i spożytkować swoją wiedzę poprzez realizowanie projektów naukowych dotyczących badań relacji międzywyznaniowych i państwowo-kościelnych na Ukrainie i w innych krajach świata, a także poprzez gromadzenie i opracowywanie materiałów archiwalnych i innych, dotyczących tych relacji, przygotowywanie publikacji naukowych, przeprowadzenie badań, konferencji itd. Ze względu na specyfikę tego Instytutu jego działalność będzie patronował biskup łucki Marcejan Trofimiak, który zgodnie ze Statutem Instytutu jest jednocześnie Przewodniczącym jego Zarządu”.

Wice-przewodniczący Rady Głównej Ogólnopolskiego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” Marek Koryciński podkreślił znakomite przyjęcie i wschodnią atmosferę na tym Forum, chrześcijański dialog z braćmi w wierze. „To spotkanie

organizacji pozarządowe. Ja reprezentuję Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”, które przygotowuje katolików świeckich i jest tu wielka szansa współpracy. I bardzo się cieszę, bo uważam, że współpraca z różnymi organizacjami, także pozarządowymi, która na Ukrainie dopiero jest w początkowej fazie jest możliwa i



Na dziedzińcu Ławry w Poczajowskiej

bardzo potrzebna. Ja myślę, że to daje wielką szansę do takiego rozwoju Kościoła poprzez świeckich. Stąd się cieszę, że ten Kongres jest tutaj”.

Prof. dr hab. Maciej Mróz z Instytutu Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu

Kościół odgrywa tutaj wspaniałą rolę i może świecić przykładem tego, ażeby ta nasza współpraca nie była tylko czysto pustą formułą, powtarzaną przez polityków jak zaklęcie o strategicznym partnerstwie, ale żeby ona oczywiście przekuwała się we współpracę między naszymi bratnimi narodami, ażeby jak najwięcej nas łączyło.

Wrocławskiego powiedział dla „Kuriera”: „IV Forum teologów Europy Środkowo-Wschodniej poświęcone było nie tylko zagadnieniom teologicznym, historycznym, związanym z działalnością większych i mniejszych proroków, którzy dawali świadectwo wiary w trudnych czasach komunistycznego

terroru, komunistycznej nocy, ale również, co podkreślił w swojej niedzielnej homilii łucki ks. biskup Marcejan Trofimiak, dało piękny efekt w postaci spotkania na otwarciu tego Forum przedstawicieli różnych konfesji:

nas łączyło. Żebyśmy pamiętali czasem trudną naszą wspólną historię, ale żebyśmy patrzyli przede wszystkim w przyszłość”.

Uczestnicy IV Forum Teologów Europy Południowo-Wschodniej zwiedzili Mu-

zeum Ikony Wołyńskiej w Łucku, kościół parafialny i muzeum Juliusza Słowackiego w Krzemieńcu, klasztor prawosławny – Ławrę w Poczajowie, zrujnowaną kolegiatę w Ołyce. Na zakończenie Forum biskup łucki Marcejan Trofimiak odprawił Mszę św. w łuckiej katedrze. W czasie swojej homilii z wdzięcznością wspominał o wielu biskupach i kapłanach, którzy w trudnych czasach totalitaryzmu nieśli posługę duchową na ziemiach obecnej Ukrainy, innych regionach byłego Związku Radzieckiego.

„To, co się dokonało, przerosło oczekiwania – podkreślił w słowie podsumowującym Forum o. prof. dr hab. Stanisław Celestyn Napiórkowski OFMConv z KUL-u. – Piękna sprawa – Pan prowadzi swoje Kościoły i dojrzenia nasze braterstwo, nasza współpraca, nasze wzajemne zrozumienie. Zamiary były ściśle naukowe, w tym sensie rzeczywistość przerosła oczekiwania.” Ojciec Napiórkowski powiedział, że usiłował zorganizować tegoroczne Forum teologów Europy Środkowo-Wschodniej w Moskwie, jednak nie udało się. Na Białorusi też się nie udało. I wtedy padło na Łuck. Ojciec prof. dr hab. Stanisław Celestyn Napiórkowski zwrócił się do zebranych w Katedrze łuckiej z prośbą o to, by zbierali i spisywali materiały o świadectwie wiary wśród ludu Bożego i przekazywali to wszystko do kurii biskupiej, gdzie powstał Instytut Badań Kościelnych.



Uczestnicy Forum w muzeum Juliusza Słowackiego w Krzemieńcu

zeum Ikony Wołyńskiej w Łucku, kościół parafialny i muzeum Juliusza Słowackiego w Krzemieńcu, klasztor prawosławny – Ławrę w Poczajowie, zrujnowaną kolegiatę w Ołyce. Na zakończenie Forum biskup łucki Marcejan Trofimiak odprawił Mszę św. w łuckiej katedrze. W czasie swojej homilii z wdzięcznością wspominał o wielu biskupach i kapłanach, którzy w trudnych czasach totalitaryzmu nieśli posługę duchową na ziemiach obecnej Ukrainy, innych regionach byłego Związku Radzieckiego.

„To, co się dokonało, przerosło oczekiwania – podkreślił w słowie podsumowującym Forum o. prof. dr hab. Stanisław Celestyn Napiórkowski OFMConv z KUL-u. – Piękna sprawa – Pan prowadzi swoje Kościoły i dojrzenia nasze braterstwo, nasza współpraca, nasze wzajemne zrozumienie. Zamiary były ściśle naukowe, w tym sensie rzeczywistość przerosła oczekiwania.” Ojciec Napiórkowski powiedział, że usiłował zorganizować tegoroczne Forum teologów Europy Środkowo-Wschodniej w Moskwie, jednak nie udało się. Na Białorusi też się nie udało. I wtedy padło na Łuck. Ojciec prof. dr hab. Stanisław Celestyn Napiórkowski zwrócił się do zebranych w Katedrze łuckiej z prośbą o to, by zbierali i spisywali materiały o świadectwie wiary wśród ludu Bożego i przekazywali to wszystko do kurii biskupiej, gdzie powstał Instytut Badań Kościelnych.

KSIĄDZ ARCYBISKUP MIECZYŚLAW MOKRZYCKI – NOWYM METROPOLITĄ LWOWSKIM

Abp Mieczysław Mokrzycki został nowym metropolitą lwowskim obrządku łacińskiego. Długoletni sekretarz osobisty Jana Pawła II i Benedykta XVI był od lipca 2007 r. arcybiskupem koadiutorem archidiecezji lwowskiej. Jednocześnie papież przyjął rezygnację ze stanowiska metropolity 82-letniego kard. Mariana Jaworskiego.

Abp Mokrzycki urodził się 29 marca 1961 r. w Majdanie Łukawieckim na terenach archidiecezji lwowskiej, które po 1945 r. pozostały na terytorium Polski. Studia teologiczne odbył na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. 17 września 1987 r. przyjął święcenia kapłańskie z rąk ówczesnego administratora apostołskiego archidiecezji lwowskiej z siedzibą w Lubaczowie bpa Mariana Jaworskiego. Cztery lata później, po odtworzeniu



organizacji kościelnej na Ukrainie, został inkardynowany do archidiecezji lwowskiej, po czym wyjechał na studia do Rzymu.

W 1996 r. obronił doktorat z teologii na Uniwersytecie św. Tomasza z Akwinu. Już wtedy od roku pracował w kurii rzymskiej, w Kongregacji Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów. W tym

samym roku został też sekretarzem Jana Pawła II, którą to funkcję – po śmierci papieża w 2005 r. – pełnił też u boku jego następcy Benedykta XVI. Jako drugi osobisty sekretarz Jana Pawła II był wraz z kard. Marianem Jaworskim w ścisłym gronie osób, obecnych przy śmierci papieża.

16 lipca 2007 r. otrzymał z rąk Benedykta XVI sakrę

biskupią i został mianowany arcybiskupem koadiutorem archidiecezji lwowskiej, co oznaczało, że w przyszłości zastąpi on na stanowisku metropolity lwowskiego kard. Mariana Jaworskiego.

Kard. Marian Jaworski urodził się 21 sierpnia 1926 r. we Lwowie. W czerwcu 1945 r. wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Lubaczowie, które w tym samym roku przeniesiono tymczasowo do Kalwarii Zebrzydowskiej. 25 czerwca 1950 r. przyjął święcenia kapłańskie z rąk metropolity lwowskiego abp. Eugeniusza Baziaka, którego był sekretarzem osobistym w latach 1956-58.

W pierwszych latach posługi pracował jako duszpasterz diecezjalny (w Baszni i w Poroninie) i kontynuował studia na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, gdzie

w 1952 r. obronił doktorat z teologii. W 1966 r. uzyskał habilitację z filozofii na warszawskiej ATK. W 1974 r. został dziekanem Papieskiego Wydziału Teologicznego w Krakowie, a po jego przekształceniu w Papieską Akademię Teologiczną był jej pierwszym rektorem (do 1988 r.).

21 maja 1984 r. został biskupem tytularnym Lambaesis i administratorem apostolskim archidiecezji w Lubaczowie. Sakrę przyjął 23 czerwca w krakowskiej katedrze z rąk kard. Franciszka Macharskiego. 16 stycznia 1991 r. Jan Paweł II mianował go arcybiskupem metropolitą lwowskim, a na konsystorzu 21 lutego 2001 r. podniósł go do godności kardynalskiej.

Uroczysty ingres ks. arcybiskupa Mieczysława Mokrzyckiego do Archikatedry Lwowskiej odbędzie się w dniu 22 listopada br.

LIST PREZYDENTA UKRAINY DO HIERARCHÓW KOŚCIOŁA RZYMSKOKATOLICKIEGO

Kardynał Marian Jaworski
Eminencjo!

Pragnę złożyć najszczerze słowa podziękowania za wieloletnią owocną pracę Księdza Kardynała w charakterze zwierzchnika Archidiecezji Lwowskiej Kościoła rzymskokatolickiego.

Przez te lata zostały odnowione i wybudowano setki nowych świątyń, otwarto uczelnie duchowne, klasztory, rozwinęła się działalność społeczna i religijna.

Wdzięczni potomkowie zawsze będą pamiętali o szczególnej roli Księdza Kardynała w organizacji historycznej wizyty apostołskiej na Ukrainę Ojca Świętego Jana Pawła II.

Ufam, że to bezcenne życiowe doświadczenie oraz mądre porady nadal będą przynosiły korzyści dla Kościoła i społeczeństwa.

Zycząc dobrego zdrowia, niespożytych sił i energii.

Z wyrazami głębokiego szacunku,
Wiktor Juszczenko

**Metropolicie Archidiecezji Lwowskiej
Kościoła rzymskokatolickiego
Arcybiskupowi Mieczysławowi Mokrzyckiemu**

Ekscelencjo, Najdostojniejszy Księżu Arcybiskupie!

Proszę przyjąć moje szczerze gratulacje z racji mianowania Księdza Arcybiskupa Metropolitą Archidiecezji Lwowskiej Kościoła rzymskokatolickiego.

Wierzę, że pełnienie niełatwych i odpowiedzialnych obowiązków zwierzchnika duchowego, będzie kontynuacją wspaniałych dzieł sławnych poprzedników Ekscelencji.

Ufam, że działalność Księdza Arcybiskupa na wysokim i odpowiedzialnym stanowisku posłuży umocnieniu wiary oraz dalszemu budowaniu Kościoła.

Szczerzę życząc natchnienia, sukcesów i powodzenia

Z wyrazami szacunku,
Wiktor Juszczenko

SZKOŁY NA PRZYKARPACIU WYMAGAJĄ REMONTU

Prawie pół tysiąca szkół na Przykarpaciu wymaga po letniej powodzi remontu kapitalnego, a sto dwadzieścia dziewięć – wybudowania od nowa lub dobudowania

Przewodniczący administracji Ziemi Stanisławowskiej Mykoła Palijczuk podpisał zarządzenie, w którym zatwierdził wykaz szkół ogólnokształcących, mieszczących się w strefie klęski żywiołowej oraz wymagających remontu. Najwięcej takich szkół jest w powiecie Kołomyja, Kosów, Nadwórna, Śniatyn, Bohorodczany, Roźniatów, Werchowyna i Halicz. 490 szkół potrzebuje nowych sprzętów na sumę, szacowaną na 176 tysięcy hrywien. (IM)

W przedsiębiorstwa Stanisławowa najbardziej inwestują Polacy

Polscy partnerzy skierowali prawie trzydzieści jeden milionów dolarów na rozwój miejscowej gospodarki. Ponad trzysta milionów dolarów przekazano z Włoch, prawie jedenaście milionów – z Wielkiej Brytanii oraz Wysp Dziewiczych. Ogólna kwota bezpośrednich inwestycji w przedsiębiorstwa miasta wynosi 85 milionów dolarów. 77% tych środków inwestują kraje UE. Najbar-

dziej atrakcyjne dla inwestorów zagranicznych pozostają przedsiębiorstwa, działające w sektorze finansowym, przemyśle i budownictwie. (IM)

NOWY MOST

W powiecie Kołomyja na Ziemi Stanisławowskiej został uroczystie otwarty tymczasowy most samochodowy, który połączył wsie Kornicz i Trościanka.

Dzięki niemu zostało odnowione bezpośrednie połączenie samochodowe między sześcioma wsiami Zaprucia i Kołomyja. Dotychczasowy most został zniszczony przez lipcową powódź, ludzie byli zmuszeni dojeżdżać do domów drogą objazdową, co stwarzało pewne niedogodności. Od razu po tym, jak opadła woda, utworzono most dla pieszych, a obecnie otwarto także dla samochodów. Mogą nim przejeżdżać pojazdy o wadze do dwudziestu pięciu ton. Obecnie jest kończony projekt nowego mostu, który zostanie wybudowany tam, gdzie prąd Prutu nie jest tak narowisty. (IM)

SZLAKI TURYSTYCZNE

Na Zakarpaciu jest opracowywana sieć narodowych szlaków turystycznych. Między innymi już otwarto węgierski szlak turystyczny.

Opracowany obecnie węgierski szlak turystyczny łączy kilka lokalnych tras.

Między innymi, to znany „Tatarski szlak” – od Przełęczu Werekiej do wsi Kosyno w pobliżu granicy węgierskiej, którym według legend Węgrzy w 896 r. przeszli Karpaty i znaleźli się w Panonii. Druga trasa – od dolnego biegu Cisy do źródeł Białej i Czarnej Cisy (wzdłuż Cisy mieszkają Węgrzy trzech europejskich krajów). Trzeci szlak turystyczny jest powiązany z wydarzeniami węgierskiej wojny wyzwolenczej w latach 1703-1711 oraz postacią bohatera narodowego Franciszka II Rakoczego. Czwarta trasa – malarska – biegnie w miejscowościach, gdzie mieszkali wybitni artyści węgierscy - Emery Reves, Mihaly Munkacsy i inni. (IM)

CENY LEKÓW

Państwowa inspekcja kontroli cen dokonała na Ziemi Tarnopolskiej monitorowania sytuacji na rynku leków. Wykryto, iż ceny hurtowe wzrosły o 30 procent, a detaliczne – o 40 procent. Dystrybutorzy usprawiedliwiają się, mówiąc o kryzysie finansowym i wzrastaniu kursu dolara amerykańskiego, a jednak jest to marne usprawiedliwienie, gdyż ostatnio kurs dolara wzrósł o jedynie dwanaście procent. Podwyżka cen leków obejmie, wkrótce, zresztą całą Ukrainę, na czym, oczywiście najbardziej ucierpią emeryci i renciści, gdyż to oni najczęściej sięgają po leki. (IM)

ZMARNOWANA SZANSA – UNIA HADZIACKA

HALINA PŁUGATOR
tekst i zdjęcie

W tym roku Ukraina i Polska obchodzą znaczącą datę w historii obu państw – 350-lecie zawarcia Unii Hadziackiej. Dokument ten, jak twierdzą historycy, mógłby się stać przełomowy w życiu politycznym obu krajów. Bardziej dokładnie o Unii, warunkach jej zawarcia, przyczynach i skutkach opowie Czytelnikom „Kuriera Galicyjskiego” kierownik Katedry Historii Słowian Narodowego Uniwersytetu Przykarpackiego im. W. Stefanyka w Stanisławowie, docent dr historii Wołodmyr Komar.

- Panie Profesorze, na czym polegał sens tego dokumentu?

- Wydarzenia wojny kozackiej z lat 1648-1657 pod dowództwem hetmana Bogdana Chmielnickiego zmusiły polskie elity rządzące do uznania praw politycznych narodu ruskiego (ukraińskiego) w Rzeczypospolitej. 16 września 1658 roku hetman kozacki Iwan Wyhowski zawarł umowę z władzami Rzeczypospolitej, znaną w historii, jako Traktat Hadziacki. Sens umowy polegał na uznaniu Ukrainy za równoprawny podmiot w państwie polsko-litewskim. Rzeczpospolita Trojga Narodów stawała się faktem dokonany, a jej składnikami były: Królestwo Polskie, Wielkie Księstwo Litewskie i Wielkie Księstwo Ruskie (ukraińskie).

Ukraina w składzie Rzeczypospolitej otrzymała



w dniu 22 maja 1659 roku ratyfikował Sejm polski. Niestety, autentyczny tekst umowy nie przetrwał do naszych czasów.

- Na pewno, dla takiego pojednania na poziomie państwowym powinny być bardzo poważne podstawy, wszakże w owych czasach, świeżo po powstaniu Chmielnickiego, Ukraińcy i Polacy byli mocno podzieleni.

- W owym czasie stosunki naszych dwu narodów były naprawdę bardzo złożone.

dobrze i z oddaniem służyła Moskwie.

W roku 1656, w Wilnie, gdy była zawierana umowa między Rzeczpospolitą a carstwem moskiewskim, przedstawiciele Bogdana Chmielnickiego nie byli nawet zaproszeni, a przecież tam ważyły się losy Ukrainy Hetmańskiej. Hetman Bogdan Chmielnicki stracił cierpliwość i zdecydował, że zerwie stosunki z Moskwą, aby ta nie zniszczyła ostatecznie autonomii Ukrainy. Jednak, niestety, nic nie zdążył zrobić, ponieważ w 1657 roku niespodziewanie zmarł. Iwan Wyhowski faktycznie kontynuował działania Chmielnickiego. Warto wspomnieć, że w czasach hetmaństwa Bogdana Chmielnickiego Iwan Wyhowski pełnił obowiązki sekretarza generalnego. Dzisiaj by to odpowiadało ministrowi spraw zagranicznych. Był obeznany z ówczesną sytuacją międzynarodową oraz szczegółami ówczesnej polityki. Droga prowadziła tylko do Europy, której interesy prezentowała Rzeczpospolita.

- Jak odebrali tę umowę Polacy?

- Niejednoznacznie. W owym czasie w Rzeczypospolitej królowie byli wybierani. Władza króla Jana Kazimierza była słaba i ograniczona przez szlachtę i magnatów, którzy uzurpowali sobie niejednokrotnie przemożny wpływ na kierowanie państwem. Każdy z nich miał swój punkt widzenia na stosunki ukraińsko-polskie. Chociaż, z drugiej strony, Unia Hadziacka była dla Polaków swego rodzaju ratunkiem. Wszyscy dobrze pamiętali te czasy, kiedy

ziemie ukraińskie, białoruskie i litewskie należały do Rzeczypospolitej. Ostatni królowie polscy z dynastii Jagiellonów uważali kierunek wschodni za priorytetowy w polityce zagranicznej Rzeczypospolitej. O to opierała się jej moc. Był to złoty wiek historii Polski. Wówczas państwo przeżywało rozkwit. Otóż, jeszcze przed podpisaniem dokumentu wielu Polaków zrozumiało, że w interesie Polski jest traktowanie Ukraińców nie jak wrogów, a jak równouprawnionych partnerów politycznych.

- Jakie były dalsze losy nowej Unii?

- Niestety nie udało się jej wprowadzić w życie. Na Ukrainie ukształtowała się przeciwko niej opozycja starszyny kozackiej, która popierała Moskwę. Spowodowało to wojnę oraz słynną bitwę pod Konotopem, gdzie hetman Wyhowski rozbił stutysięczne wojsko moskiewskie. W zastępach walczących nie było wojsk koronnych (były tylko złożone w znacznej mierze z Polaków wojska zaciężne). Na to, by szlacheckie polskie ruszenie, poszło walczyć w składzie wojsk kozackich, trzeba było mieć zgodę Sejmu. A Sejm zgody nie udzielił, ponieważ głównym zadaniem naszych sąsiadów była obrona kraju przed natarciem Szwedów, znanym, dzięki Sienkiewiczowi, jako „potop szwedzki”.

Po zwycięstwie Wyhowskiego pod Konotopem, kiedy zginęło 34 tysiące Rosjan, Ukraińcy mieli otwartą drogę do Moskwy,

mańskiego, była to duża szansa na odejście od Moskwy i wejście w skład Europy. Niestety Ukraina nie skorzystała z tego. Być może, z czasem Ukraina odłączyłaby się od Polski i została państwem suwerennym, jak to uczyniła w XX wieku, na przykład, Litwa.

Jeśli chodzi o Polskę, to na niezrealizowaniu Unii straciła również Rzeczpospolita. Od drugiej połowy XVII w. rozpoczął się jej upadek. Carstwo moskiewskie, znalazłszy się przy jej granicy wschodniej, stało się podstawowym zagrożeniem na kilka następujących stuleci. Procesy destrukcyjne w państwie nasilały się i w końcu XVIII wieku Rzeczpospolita, jako samodzielne państwo, przestała istnieć i na wiele lat została wymazana z mapy politycznej Europy.

- Czy później były podejmowane próby powrotu do federacji, przewidzianej w zapisach Unii Hadziackiej?

- Tak. Hetman Iwan Mazepa wraz z królem polskim Stanisławem Leszczyńskim i królem szwedzkim Karolem XII na początku XVIII w. czynili próby odnowienia koalicji antyrosyjskiej. Faktycznie, powrócili oni do idei federacji. Po śmierci Mazepy hetman na wygnaniu, Pyłyp Orlyk, również nosił się z pomysłem podobnego sojuszu. Jego syn Grygir Orlyk, będąc generałem armii francuskiej, próbował stworzyć europejski blok narodów do walki z Rosją.

Później, w XX w. idee Unii Hadziackiej odnalazły swe

16 września 1658 roku hetman ukraiński Iwan Wyhowski zawarł ugodę z władzami Rzeczypospolitej, znaną w historii, jako Traktat Hadziacki. Sens umowy polegał na uznaniu Ukrainy za równoprawny podmiot w państwie polsko-litewskim. Rzeczpospolita Trojga Narodów stawała się faktem dokonany, a jej składnikami były: Królestwo Polskie, Wielkie Księstwo Litewskie i Wielkie Księstwo Ruskie (ukraińskie).

autonomię. Na terenie Ukrainy miał działać odrębny rząd, miało istnieć swoje wojsko, działać miał odrębny system finansowy. Dokumentacja urzędowa miała być prowadzona w języku ruskim (ukraińskim). Ważne artykuły Traktatu Hadziackiego dotyczyły rozwoju edukacji na Ukrainie, zwłaszcza, założenia dwu akademii, w tym – Kijowsko-Mohylańskiej, rozwoju nawigacji na Morzu Czarnym etc. Wspólne dla trzech równoprawnych części Rzeczypospolitej miały być: polityka zagraniczna, osoba króla-elekta i Sejm, jako najwyższy organ ustawodawczy w państwie. Tekst ostateczny umowy z wprowadzonymi w Warszawie licznymi poprawkami

Bogdan Chmielnicki, poprzednik Iwana Wyhowskiego, w 1654 roku zawarł porozumienie z carem moskiewskim. Chciał w ten sposób pomóc Ukrainie i stworzyć niepodległe państwo. Spodziewał się sojuszu militarnego z Moskwą, ale car moskiewski Aleksy uważał, że to nie zwykły sojusz, lecz przyłączenie do carstwa moskiewskiego kolejnych ziem.

Państwo moskiewskie uparcie i konsekwentnie umacniało swą władzę na Ukrainie, naruszając w ten sposób zapisy Umowy Perejasławskiej. Bez wiedzy hetmana w miastach ukraińskich zaczęły się pojawiać jednostki moskiewskie, zaś starszyna kozacka zaczęła otrzymywać ziemie w imieniu cara, by

Część Kozaków i chłopów nie rozumiała, jak można się jednoczyć z Lachami, przeciwko którym walczył bat'ko Chmiel. To spowodowało, że Wyhowski musiał się zrzec hetmaństwa.

jednak, wówczas przeciwko hetmanowi rozpoczęło się powstanie na Ukrainie. Część Kozaków i chłopów nie rozumiała, jak można się jednoczyć z Lachami, przeciwko którym walczył bat'ko Chmiel. To spowodowało, że Wyhowski musiał się zrzec hetmaństwa. Walka o władzę między ugrupowaniami starszyny kozackiej na Ukrainie hetmańskiej spowodowała, że kraj, nigdyś kwitnący, zamienił się w ruinę – w dosłownym i przenośnym tego słowa znaczeniu. Na tym skorzystało carstwo moskiewskie, które utwierdziło swą władzę na ziemiach ukraińskich.

- Jakie znaczenie miała Unia Hadziacka dla dalszych losów Ukrainy i Polski?

- Był to czas, zmarnowany dla Ukrainy, ponieważ, niestety, żaden z punktów umowy nie został wykonany. Chociaż, dla młodego państwa ukraińskiego, Państwa Het-

odzwierciedlenie w tzw. koncepcji federalistycznej Józefa Piłsudskiego. On nie tylko sprzyjał odrodzeniu niepodległości Polski, a pragnął, aby do jej składu, na zasadach federacji, weszły Litwa, Białoruś i Ukraina, powstałe po rozpadzie imperium rosyjskiego. Umowa warszawska między Polską a Ukraińską Republiką Ludową (URL), popularnie nazywana „umową Piłsudski – Petlura” stała się nieudaną próbą realizacji tej koncepcji.

Obecnie na Ukrainie mamy do czynienia z podobną sytuacją. Ukraina znów znalazła się w sytuacji wyboru między Europą i Wschodem. Dokąd iść – na Wschód czy Zachód? W swoim czasie hetman Iwan Wyhowski wybrał Europę.

ODRODZENIE PAŃSTWA POLSKIEGO



IRENA MASALSKA

Niepodległa Polska odrodziła się w listopadzie 1918 roku w ciągu zaledwie trzech tygodni.

To niezwykle tempo zaskoczyło ówczesnych obserwatorów wydarzeń politycznych w Polsce i Europie. Dzień 11 listopada był oficjalnym Świętem Narodowym Polski w latach 1937-1939. Po wojnie... dopiero w 1989 roku wrócił do kalendarza oficjalnych świąt państwowych.

Oto kronika tamtych dni:

5 listopada 1916 - wydanie aktu, gwarantującego powstanie Królestwa Polskiego, w bliżej nieokreślonych jeszcze granicach.

14 stycznia 1917 - rozpoczęcie działalności przez Tymczasową Radę Stanu.

12 listopada 1917 - przejęcie obowiązków głowy państwa przez Radę Regencyjną.

7 października 1918 - ogłoszenie niepodległości Polski przez Radę Regencyjną.

25 października 1918 - powołanie rządu Józefa Świeżyńskiego.

30 października 1918 - Polska Komisja Likwidacyjna w Krakowie przejęła władzę w Galicji Zachodniej.

1 listopada 1918 - wybuchły polsko-ukraińskie walki we Lwowie - Bój o Lwów.

3 listopada 1918 - nastąpiła kapitulacja Austro-Węgier.

z 6 na 7 listopada 1918 - powstał w Lublinie Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej z Ignacym Daszyńskim na czele.

9 listopada - po abdykacji cesarza Wilhelma II proklamowano w Niemczech republikę.

10 listopada - powrócił do Warszawy z internowania w Magdeburgu Józef Piłsudski.

11 listopada - w Compiègne we Francji podpisano zawieszenie broni będące kapitulacją Niemiec i kończące I wojnę światową.

„Rada Regencyjna natychmiast, tj. w dniu 11 listopada, przekazała w ręce Józefa Piłsudskiego - jako tymczasowego naczelnika

państwa - całą władzę cywilną i wojskową, a następnie rozwiązała się. Tym sposobem władza polska w Warszawie nie wyłoniła się z porozumienia polskich stronnictw, jak to się przewidywało, ale stało się poprzednio w Galicji i jak to próbował w Warszawie przeprowadzić Głabiński. Nie wyłoniła się nawet z jednostronnego, lecz bądź co bądź samowładnego zamachu, jak rząd lubelski: powstała ona pośrednio, ale w prostej linii - z nominacji niemieckiej.” (prof. Michał Bobrzyński „Dzieje Narodu Polskiego” str. 270)

11 listopada na ulicach wszystkich miast panowała euforia z powodu rodzącej się niepodległości.

„Niepodobna oddać tego upojenia, tego szału radości, jaki ludność polską w tym momencie ogarnął. (...) Kto tych krótkich dni nie przeżył, kto nie szalał z radości w tym czasie wraz z całym narodem, ten nie dozna w swym życiu największej radości. Cztery pokolenia czekały, piąte się doczekało. Od rana do wieczora gromadziły się tłumy na rynkach miast; robotnik, urzędnik porzucał rolę i leciał do miasta, na rynek, dowiedzieć się, przekonać się, zobaczyć wojsko polskie, polskie napisy, orły na urzędach, rozczulano się na widok kolejarzy, ba, na widok polskich policjantów i żandarmów.” („Powstanie II Rzeczypospolitej. Wybór dokumentów”).

Podobna atmosfera panowała w stolicy.

„Warszawa żyła w tych dniach na ulicach. (...) Gdy 11 listopada, w historycznym dniu zawieszenia broni, wyszedłem rano na miasto, ulica miała wygląd jakiś zupełnie inny niż zwykle: ludzie poruszali się szybko, każdy patrzył z ciekawością naokoło, każdy czegoś wy-czekiwał, zawiązywały się rozmowy między ludźmi nieznanymi. Niemców spotykało się niewiele i nie mieli już tak butnych min jak poprzednio, większość z nich miała już na mundurach czerwone rewolucyjne kokardki, dyscyplina rozluźniła się, widziało się i czuło



Józef Piłsudski

się już zupełną dezorganizację tej karnej armii. Ludność samorzutnie zaczęła rozbrajać żołnierzy, którzy poddawali się temu prze-ważnie bez protestu.” (M. Jankowski, „11 listopada 1918 r.” [w:] Warszawa w pamiętnikach pierwszej wojny światowej, Warszawa 1971).

1918 listopad 11, Warszawa - Dekret Rady Regencyjnej do narodu polskiego o przekazaniu władzy wojskowej Józefowi Piłsudskiemu.

„Wobec grożącego niebezpieczeństwa zewnętrznego i wewnętrznego, dla ujednostajnienia wszelkich zarządzeń wojskowych i utrzymania porządku w kraju, Rada Regencyjna przekazuje władzę wojskową i naczelną dowództwo wojsk polskich, jej podległych, Brygadierowi Józefowi Piłsudskiemu.

Po utworzeniu Rządu Narodowego, w którego ręce Rada Regencyjna, zgodnie ze swymi poprzednimi oświadczeniami, zwierzchnią władzę państwową złoży, Brygadier Józef Piłsudski władzę wojskową, będącą częścią zwierzchniej władzy państwowej, temuż Rządowi Narodowemu zobowiązuje się złożyć, co stwierdza podpisaniem tej odezwy. Dan w Warszawie, dnia 11 listopada 1918 r.”

Aleksander Kakowski, Józef Ostrowski, Zdzisław Lubomirski Józef Piłsudski „Dziennik Praw Państwa Polskiego” 1918, nr 17, poz. 38

1918 listopad, Warszawa - Pismo Rady Regencyjnej do Naczelnego Dowódcy Wojsk Polskich Józefa Piłsudskiego, składającego w jego ręce władzę państwową

Do Naczelnego Dowódcy Wojsk Polskich Józefa Piłsudskiego.

„Stan przejściowy podziału zwierzchniej władzy państwowej, ustanowiony odezwą z dnia 11 listopada 1918 r., nie może trwać bez szkody dla powstającego Państwa Polskiego. Władza ta powinna być jednolita. Wobec tego, kierując się dobrem Ojczyzny, postanawiamy Radę Regencyjną rozwiązać, a od tej chwili obowiązki nasze i odpowiedzialność względem narodu polskiego w Twoje ręce, panie Naczelnny Dowódcu, składamy do przekazania Rządowi Narodowemu. Dan w Warszawie, dnia 14 listopada 1918 roku.”

Aleksander Kakowski, Zdzisław Lubomirski, Józef Ostrowski „Dziennik Praw Państwa Polskiego” 1918, nr 17, poz. 39

14 listopada 1918 - nowym dekretem Rada Regencyjna postanowiła się rozwiązać i całą władzę w państwie przekazała Józefowi Piłsudskiemu, ustanawiając urząd naczelnika państwa.

15 listopada - papież Benedykt XV w liście do arcybiskupa Aleksandra Kakowskiego dał wyraz pragnieniu, „by Polska jak

najszybciej odrodzona znowu w zupełnej niepodległości zajęła na nowo miejsce w gronie państw i kontynuowała swą historię”.

16 listopada - wysłano podpisaną przez Piłsudskiego depezę: „Jako Wódz Naczelny Armii Polskiej, pragnę notyfikować rządowi i narodowi wojującemu i neutralnym istnienie Państwa Polskiego Niepodległego, obejmującego wszystkie ziemie zjednoczonej Polski”.

18 listopada - Piłsudski podpisał oficjalną nominację rządu skrajnie lewicowego utworzonego przez Jędrzeja Moraczewskiego.

19 listopada - zakończyła się ewakuacja okupacyjnych oddziałów niemieckich z terytorium Polski.

22 listopada - Rada Ministrów uchwaliła dekret o podstawach ustrojowych państwa polskiego

27 grudnia 1918 - wybuch powstania wielkopolskiego w Poznaniu.

Odzyskiwanie przez Polskę niepodległości było procesem stopniowym i wybór 11 listopada jest dość arbitralny.

Dzień 11 listopada ustanowiono świętem narodowym dopiero ustawą z kwietnia 1937 roku, czyli prawie 20 lat po odzyskaniu niepodległości.

Do czasu wybuchu II wojny światowej święto obchodzono tylko dwa razy - w roku 1937 i 1938.

Niestety, w 1939 roku Polska ponownie utraciła niepodległość, 1 września bez wypowiedzenia wojny została zaatakowana przez Niemcy hitlerowsko-nazistowskie, a 17 września - zdradziecko napadnięta przez Sowiety.

W latach 1939-1944 - podczas okupacji hitlerowskiej - oficjalne lub jawne świętowanie, podobnie jak i każde inne przejawy polskości, było niemożliwe. W roku 1945 władze komunistyczne świętem państwowym uczyniły dzień 22 lipca - datę podpisania Manifestu PKWN, jako Narodowe Święto Odrodzenia Polski.

W czasach komunizmu 1945-89 wielokrotnie organizowane w całym kraju przez opozycję manifestacje patriotyczne były tego dnia brutalnie tłumione przez oddziały ZOMO, a ich uczestnicy bici i aresztowani przez Służbę Bezpieczeństwa.

Narodowe Święto Niepodległości, obchodzone 11 listopada, przywrócono ustawą Sejmu (jeszcze PRL), w 1989.

Dzień ten jest dniem wolnym od pracy. Główne obchody, z udziałem najwyższych władz państwowych, odbywają się w Warszawie na placu Józefa Piłsudskiego, przed Grobem Nieznanego Żołnierza.

KRYSTYNA ADAMSKA

SZLAKIEM LEGIONÓW

Wyjazd o 6 rano – czy nie za wcześnie? Droga przez mgłę, noc, można jeszcze wrócić do przerwanej snu. Po kilku godzinach drogi, już w Rafajłowej, krótka chwila na przebudzenie i emocjonująca przesiadka na skrzynię „ziła”. Mieliliśmy mało czasu – trzeba było zdążyć zejść z gór, zanim zapadnie wczesny jesienny zmierzch...

tomiast kozacy – w karczmie) 13 kompania 3 pp., dowodzona przez por. Bolesława Zaleskiego, przeprowadziła walkę ogniową, w której straciła siedmiu ludzi (jeden zabity i sześciu rannych). 13 października kpt. Józef Haller zajął wieś na stałe. Legionistom udało się utrzymać te tereny i przywrócić funkcjonowanie cywilnych instytucji, a więc kolei, pocz-



Apel

Ekipa lwowskich hufców „Barć” i „Wrzeciono” dokładnie w 94 rocznicę pierwszej bitwy pod Rafajłową wyruszyła na Przełęcz Legionów. „Droga do Niepodległości” – pod takim hasłem Lwowska Chorągiew Harcerska postanowiła uczcić 90. rocznicę odzyskania Niepodległości, organizując imprezy, upamiętniające kolejne etapy owej drogi.

„A więc stoją gdzieś w 1914 roku na południe od

ty i telefonu. Z tego tytułu miejscowość zyskała dumne miano „Rzeczypospolitej Rafajłowskiej”. Są w Rafajłowej i tworzą swój mały strzępek ziemi, wierząc, że to Polska”.*

Dariusz Dyląg „Gorgany”

Jazda ciężarówką była nie lada przygodą. Droga pod przełęcz jest wąska, co chwila smagały nas, kurczowo uczeponych krawędzi skrzyni „ziła”, koniuszki ga-

„Droga do Niepodległości” – pod takim hasłem Lwowska Chorągiew Harcerska postanowiła uczcić 90. rocznicę odzyskania Niepodległości, organizując imprezy, upamiętniające kolejne etapy owej drogi.

Przełęcz Użockiej aż po kopce Kirlibaby na Bukowinie cztery dywizje czterech austriackich cesarsko – królewskich generałów i patrząc przez żółknące liście nizin na ośnieżone Karpaty. Nad nimi dowódca grupy operacyjnej generał Pflanz-Baltin. – Cóż tam znaczą Polacy, legion polski – czy jak go tam nazywają? Ściągnę tych dzielnych Polaków i zapcham dziurę między Hoffmanem i Attemsem. Gdzie to wypadnie? Gdzieś tutaj – palec generała pokazuje Gorgany.”

„Pierwszy kilkugodzinny bój z oddziałami rosyjskimi wywiązał się 12 października. Po niemal wspólnym noclegu w Rafajłowej (legioniści spali w chatkach na zachód od leśniczówki, na-

łązek świerkowych... Padały komendy – „lewa - głowy”, bądź – „prawa - głowy!” Kilkakrotnie przejeżdżaliśmy

Trudno dziś doliczyć się wszystkich, ale, według danych technicznych, na samym podjeździe od strony Rafajłowej było 28 mostków, miejscami droga została poprowadzona przez postawione na kozłach niskie wiadukty. Aż nieprawdopodobne – jak ogromnego wysiłku wymagała budowa takiej drogi w niedostępnym terenie Gorganów, ale też, jak dalekowzrocne i jak dobrze przemyślane było to przedsięwzięcie.

przez koryto potoku, czasem po mostkach, a najczęściej emocji dostarczały strome podjazdy czy zjazdy po błotnistej drodze.

Aż wreszcie upragnione podejście – spokojny jesien-



Apel na strzelnicy

ny las, droga zasłana żółtymi liśćmi. Droga Legionów – wybudowana w błyskawicznym tempie, po to, by przynieść Polsce upragnioną Niepodległość. Widać jeszcze resztki mostków, a krawędź brukowania jest bardzo wyraźna. Serpentina, wiodąca z doliny na przełęcz, jest łagodnie poprowadzona i starannie wybrukowana, tak, żeby można było przeciąg-

dwóch tygodni wprost przez góry zostanie wybudowana droga. Serpentina – mosty nad przepaściami, w ogóle całe wiadukty, budowane z drzewa siłami naszych żołnierzy i setek okolicznych chłopów. Droga ta miała parę kilometrów, na szczycie zaś wału górskiego ustawiono później krzyż, tzw. Legionów. Tą drogą, na nie spodziewa-



Przedstawiciele drużyn lwowskich zapalają znicze pod krzyżem

nać tędy ciężki sprzęt wojskowy. Trudno dziś doliczyć się wszystkich, ale, według danych technicznych, na samym podjeździe od strony Rafajłowej było 28 mostków, miejscami droga została poprowadzona przez postawione na kozłach niskie wiadukty. Aż nieprawdopodobne – jak ogromnego wysiłku wymagała budowa takiej drogi w niedostępnym terenie Gorganów, ale też, jak dalekowzrocne i jak



Wciąż są widoczne ślady walk



Pozostały ślady dawnych dni

dobrze przemyślane było to przedsięwzięcie:

Cała akcja prowadzona była w tajemnicy. Moskale zupełnie nie wiedzieli, że w przeciągu półtora do

jących się niczego Moskali, miały Legiony nagle spaść z gór, by uderzyć w tyły na stronę Nadwórnej. Można

sobie wyobrazić, z jakim wzruszeniem tą drogą jechałem, względnie konia prowadziłem. (...) pogoda cudowna była i wszyscyśmy jechali z otuchą na

Legioniści Polscy! Młody z Was żołnierz, ale już powszechnie uznany – nie potrzebuję wam powtarzać mego zaufania, jakie mam do was wszystkich, którzy dotychczas tak dzielnie wytrwali w walkach i na wartach, w mrozach i śniegach, nieustraszeni, nie zniechęceni, zawsze z myślą, że pracujemy dla naszej Ojczyzny – Polski.” (Józef Haller)

lepszą przyszłość i zacięciem, co ta przyszłość nam przyniesie. Zostałem odkomenderowany drogą legionów do Rafajłowej. (...), gdzie kapitanowi Hallerowi rozkazy doręczałem...

(Rotmistrz Jan Dunin – Brzeziński)**

Podziwiając świetnie zachowaną drogę legionów, wchodzimy na przełęcz, ustawiamy się w szuku przy Krzyżu Legionów. Apel, składanie zniczy i wspomnienie tamtych dni w słowach gawędy i w piosenkach. Większość uczestników wyprawy była tu po raz pierwszy i chociaż wiele na temat walk legionowych nasi harcerze już widzieli, zupełnym zaskoczeniem dla nich były

zachowane tablice na pomniku. Z przejęciem czytali:

„Młodzieży polska, patrz na ten krzyż. Legiony polskie dźwignęły go wzwyż idąc przez góry, lasy i wały dla ciebie Polsko i dla twej chwały!

Czterowersz ten wypisał bagnetem na drewnianym krzyżu uczestnik bojów legionowych szeregowiec Adam Szania w roku 1914 ten, krzyż odbudowała

komisja graniczna 48 pp. 10 psap. Inż. Szpilka kapitan Beń 1925 r. z inicjatywy i za staraniem starosty pow. Mgr. Praw. Franciszka Sokota

Zbudowano niniejszy pomnik w roku 1931 Krzyż żelazny ufundował inż. Włodzimierz Łobziński

czynu legionowego i głęboko zakorzeniony w świadomości szacunek dla pamięci zmarłych.

Odebrany telefon był tego dowodem, ale też pierwszym sygnałem, że człowiek, z którym mamy spotkać się w Pasiecznej, jest przyjazny i niepospolity. Nie marzyliśmy

człowieka, że spotkanie z nim stanie się dla nas przygodą.

Pan Roman Sadruk pokazał nam swoją szkołę, a potem wziął gitarę i poprowadził najwspanialszy wie-

„Legioniści Polscy! Młody z Was żołnierz, ale już pow szechnie uznany – nie potrzebuję wam powtarzać mego zaufania, jakie mam do was wszystkich, którzy

dla naszej Ojczyzny – Polski. Po żołniersku ściskam dłonie mych żelaznych żołnierzy, którzy zdzierzyli żelaznym i piekielnym pułkiem rosyjskim, jakimi się nazywały 281 i 283 pułki, rozbite o nasze żelazne pierśi pod Rafajłową i Maksymcem, Zieloną (...)” *

Pod Krzyżem Legionów reprezentacje drużyn ze Lwowa, Mościsk, Borysławia, Rudek, Winnicy i Chmielnickiego na czele z drużynowymi oraz przedstawiciele Naczelnictwa Harcerstwa Polskiego na Ukrainie.

* Dyląg Dariusz „Gorgany” Oficyna wydawnicza „Rewasz” Pruszków, 2008

** Dunin – Brzeziński J., Rotmistrz Legionów Polskich. Wspomnienia z lat 1914 – 1919, opr. S.J. Rostworowski, Pruszków, 2004.



Na przełęczy

Czekała nas jeszcze emocjonująca przyгода podczas penetrowania okopów – nie trzeba wiele wysiłku, żeby odnaleźć namacalne ślady tamtych dni – naboje albo wręcz całe magazynki, drut kolczasty, kątowniki, przeznaczone do stawiania zasieków, łuski po pociskach armatnich, guziki...

Po powrocie do Rafajłowej jeszcze króciutka uroczystość przy mogile legionistów koło dawnego kościoła i – w drogę. Nocować mieliśmy w Pasiecznej. Po drodze odbieramy telefon od wicedyrektora szkoły z Pasiecznej: „Jedziecie przecież przez Zieloną – wstąpcie na tamtejszy cmentarz, tam też jest pomnik legionistów”. I jak tu nie poszukać pomnika, jak nie odwiedzić tego miejsca, gdzie może trafić nie każdy, kto wędruje na Przełęcz Legionów. Pomniki legionowe w okolicy są zadbane i nawet odnowione. Wiadomo, że wiele zdołał w tej sprawie pan Piotr Lewicki z Nadwórnej, ale też trudno umniejszyć rolę miejscowego społeczeństwa, wśród którego wciąż żywa jest pamięć



Prawnik legionistów na drodze Legionów

jednak, że poznamy aż tak niezwykłego nauczyciela i wychowawcę, tak wspianego

czór, jaki można było sobie w takim dniu wymarzyć. Pan Roman jest Ukraińcem, a przemówił do nas piękną czystą polszczyzną. Nie tylko zresztą przemówił, ale też śpiewał po polsku – i piosenki legionowe, i „Czerwony pas”, i wiele jeszcze innych. A wśród polskich piosenek wplecione były – ukraińskie, huculskie. Siedzieliśmy tak do późna, nikt nie chciał przerywać uroku tego rozśpiewanego wieczoru, głęboko zakorzenionego w klimacie tej ziemi – naszej ziemi, gdzie ludzie od zawsze żyli ze sobą w przyjaźni i z przyjaźni tej czerpali wiele radości.

W niedzielę jeszcze Msza św. w Nadwórnej, odprawiona przez ks. Andrzeja Michułkę. Dzięki pomocy tego kapłana, a naszego niegdysiejszego ucznia i kolegi, mogliśmy zrealizować naszą wyprawę.

Jako motto na dalszą służbę harcerską przywozimy

dotychczas tak dzielnie wytrwali w walkach i na wartach, w mrozach i śniegach, nieustraszeni, nie zniechęceni, zawsze z myślą, że pracujemy

dotychczas tak dzielnie wytrwali w walkach i na wartach, w mrozach i śniegach, nieustraszeni, nie zniechęceni, zawsze z myślą, że pracujemy

ŚWIATOWY KONGRES KRESOWIAN
WROCŁAW
DYREKTORIAT

BIURO KRAJOWE
 ŚWIATOWEGO KONGRESU KRESOWIAN
 41-502 BYTOM
 UL. MCNIUSZKI 13
 tel/fax (032) 281 51 51
 e-mail: kongreskresowian@vp.pl
 www.kresowianie.avx.pl

List otwarty do Ministra Obrony Narodowej RP Bogdana Klicha

Szanowny Panie Ministrze!

W związku z przygotowaniami do uroczystych, jubileuszowych obchodów Święta Niepodległości, w imieniu organizacji kresowych i kombatanckich, zrzeszonych w Światowym Kongresie Kresowian - przedkładamy nasze stanowisko, dotyczące godnego i sprawiedliwego traktowania wszystkich poległych w obronie Rzeczypospolitej, bez względu na miejsce i okoliczności w jakich oddali życie za Ojczyznę.

Tegoroczne uroczystości obligują nas do tego w sposób szczególny w związku z przypadającą w tym roku 90 rocznicą bohaterskiej obrony Lwowa.

Z ubolewaniem stwierdzamy, że od pewnego czasu, podczas uroczystości państwowych (m.in. ubiegłorocznego Święta Niepodległości i tegorocznego dnia Wojska Polskiego) w czasie apelu poległych przy grobie Nieznanego Żołnierza - nie są wzywani do apelu obrońcy Lwowa i żołnierze, walczący o Polskę na Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej.

Nie przypuszczamy, aby czynniki, odpowiedzialne za przygotowanie listy pól bitewnych, nie posiadały stosownej wiedzy historycznej. Tej wiedzy dostarczają umieszczone wokół Grobu Nieznanego Żołnierza tablice, na których wyszczególnione są miejsca chwały polskiego oręża; - również te, za naszą obecną wschodnią granicą. Widnieje na nich także Krzyż Virtuti Militari, przyznany za najwyższe zasługi w obronie Ojczyzny zbiorowemu bohaterowi: miastu Lwów. Czy zasługi te w czymkolwiek umniejszać może fakt, że Lwów znajduje się obecnie poza granicami Polski?

Pozostaje nam domniemywać, że przyczyną obecnego stanu rzeczy i wybiórczego potraktowania poległych, są niczym niewytłumaczalne dla nas zabiegi o poprawność polityczną za wszelką cenę, nawet, jeśli tą ceną miałyby być: prawda historyczna i szacunek dla ofiary życia naszych przodków, walczących o Polskę.

Panie Ministrze! - Polegli obrońcy Polski na Kresach wołają o pamięć!

Wierni tej pamięci, w imię szacunku dla poległych i prawdy historycznej, którą zobowiązani jesteśmy przekazywać następnym pokoleniom - domagamy się w tegorocznych jubileuszowych obchodach Święta Niepodległości i wszystkich kolejnych uroczystościach państwowych - oddawania hołdu również poległym w obronie Lwowa i Kresów Wschodnich.

O tę pamięć wołają także spoczywające w grobie na placu Marszałka Piłsudskiego prochy Nieznanego Żołnierza, którym jest obrońca Lwowa i Polski na Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej.

Z wyrazami szacunku,
Jan Skalski - prezes Światowego Kongresu Kresowian
Stanisław Markowicz - sekretarz SKK

POLSKIE AKCENTY NOWEGO ROZDOŁU

KONSTANTY CZAWAGA
tekst i zdjęcia

W Nowym Rozdole koło Mikołajowa w obwodzie lwowskim odbyło się uroczyste otwarcie Centrum Kulturalno-Oświatowego Towarzystwa Pomocy Polakom „Wielkie Serce”, gdzie rozpoczęła swoją działalność szkoła polska. To wydarzenie stało się wielką i miłą niespodzianką dla wszystkich, którzy pielęgnują polskość na tych terenach.

Nowy Rozdół - to jedno z najmłodszych miast na Ziemi Lwowskiej, które zostało założone pół wieku

został przyjęty ze wszystkimi inicjatywami Edward Tomecki z Polski, który poważnie zakorzenił się tutaj i szybko zdobył autorytet wśród mieszkańców Nowego Rozdołu. Dziękuję mu za to, że zatrudnił miejscowych pracowników również, że nie są mu obojętne problemy społeczne i kulturalne. Otwarcie szkoły polskiej stało się wydarzeniem zarówno dla Polaków, jak też dla Ukraińców.

„Ta potrzeba sama się zrodziła, - powiedział dla „Kuriera” **Edward Tomecki**. - Zorientowałem się, że jest tu dużo ludzi pochodzenia polskiego. Ja jestem tutaj od 1997 roku, mieszkam na



Edward Tomecki z małżonką

pomieszczeń, które już zarezerwowałem dla Towarzystwa. Chętnych dzieci zgłosiło się więcej, niż mamy miejsc, no i to są dzieci pochodzenia polskiego”.

Z tego powodu bardzo cieszy się dyrektor szkoły pani **Maria Adamczyk**.

„To jest początek naszej polskiej szkoły, - powiedziała. - Kto liczy na tygodnie, ten sieje trawę, kto liczy na lata, sadi drzewa. Ale, kto liczy

dziś trudno”, - zauważył pan Adamski.

Po poświęceniu nowych pomieszczeń, którego dokonał ks. Grzegorz Odrzywołek, proboszcz w sąsiednich Brzodowcach, głos zabrali dwoje, którzy przybyli na otwarcie Centrum Kulturalno-Oświatowego Towarzystwa Pomocy Polakom „Wielkie Serce”.

Justyna Pawliw ze Śląska, wspomagająca Fundację „Wielkie serce”, złożyła

inie **Emilia Chmielowa** serdecznie pogratulowała powstania nowej organizacji i szkoły, życząc chęci, zapału. Dalej powiedziała: „To, co państwo zamysłiliście, będzie miało dobry rozwój. Polska mniejszość zamieszkuje na terenie całej Ukrainy w wielkim rozproszeniu. Istnieje ponad 220 ośrodków kultu-

Sobotnia szkoła z polskim językiem nauczania na terenie Ukrainy powinna jednocześnie uczyć kultury polskiej, zaszczepiać patriotyzm, miłość do Polski, ale z drugiej strony musi wychowywać młodych obywateli Ukrainy i rozwijać miłość do tej ziemi, do tego kraju, w którym mieszkają.

ralno-oświatowych i można powiedzieć, że Polacy na Ukrainie są szanowanymi obywatelami Ukrainy, którzy przyczyniają się w dużej mierze do powstania kontaktów między Polską i Ukrainą. Daj Boże, żeby to Centrum było tą placówką, która jednoczy, która buduje.”

Konsul RP we Lwowie Marcin Zieniewicz w imieniu Konsula Generalnego Ambasadora Wiesława Osuchowskiego podziękował za tę piękną wyjątkową i niecodzienną inicjatywę otwarcia polskiej szkoły sobotniej w Nowym Rozdole; również przewodniczącemu miasta Nowego Rozdołu za otwartość i zrozumienie potrzeb mniejszości polskiej.

„Wszyscy Polacy, którzy są tutaj zgromadzeni, wie-



Gmach Centrum Kulturalno-Oświatowego Towarzystwa Pomocy Polakom „Wielkie Serce”

temu przez władze sowieckie w celu zapewnienia zaplecza mieszkaniowego dla pracowników wielkiego przemysłu z wydobycia siarki. Niestety, miejscowe zapasy siarki zostały szybko wyczerpane. Przeważająca większość mieszkańców została pozbawiona swojej zwykłej pracy, jednak Nowy Rozdół nie stał

Ukrainie. Wykupiliśmy z żoną działkę, pobudowaliśmy dom i nie mieliśmy, co dalej robić. Zrodziła się taka inicjatywa. Ja po prostu dałem ludziom wędkę, a ryb już muszą sami nałowić. Fundacja jest, oczywiście, na przepisach ukraińskich. Żona jest prezesem Towarzystwa. Wszystkie zezwolenia uzyska-

Przede wszystkim, chodzi nam o oświatę i edukację dzieci, młodzieży. Następnie chcemy nauczać języków obcych oraz nauczać młodzież działania w biznesie.

się miastem-widmem. To prawda, że sporo ludzi wyjechało do pracy za granicą, inni byli zmuszeni zmienić swój zawód. „Tymczasem Nowy Rozdół się rozwija i patrzy w przyszłość”, - stwierdza przewodniczący miasta Wołodymyr Tuz. Władze miasta cieszą się z każdej inwestycji. Bardzo przychylnie

liśmy bez problemów. Przede wszystkim, chodzi nam o oświatę i edukację dzieci, młodzieży. Następnie chcemy nauczać języków obcych oraz nauczać młodzież działania w biznesie. W tej chwili zajmujemy się tylko i wyłącznie tym, że wynajmujemy pomieszczenia dla sklepów i biur. Mam jeszcze dużo

na stulecia, ten wychowuje i kształci dzieci. Może z Bożą pomocą nam się to wszystko uda - kształcenie, żeby te nasze dzieci były takie radosne i mądre, zawsze i wszędzie, jak na Ukrainie, tak i w Polsce. Mamy dużo dzieci - 67. Chcemy dzielić ze wszystkimi radość otwarcia tej polskiej szkoły”.

Józef Adamski, Prezes Fundacji Pomocy Szkołom Polskim na Wschodzie, który prowadzi tę działalność od 30 lat - powiedział „Kurierowi”, że zszokowała go inicjatywa pana Edwarda Tomeckiego. „Nie mogę jeszcze zrozumieć, jak dalece można się poświęcić tej sprawie. I to jest piękne. To jest właśnie szlachetne. Gdyby tak utrzymać ten kierunek, to by ten człowiek był bohaterem w historii. Będzie mu bar-



Dyrektor szkoły polskiej pani Maria Adamczyk



Przyszli uczniowie szkoły polskiej

życzenia w imieniu Polaków, mających korzenie na Ukrainie. Został odczytany list z Kamienia Pomorskiego od byłych mieszkańców Brzodowic.

Prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukra-

dza, jak niełatwo było, zwłaszcza w takich małych miejscowościach, takich małych ośrodkach zachować język polski, zachować kulturę polską, - zaznaczył polski dyplomata. - Pamiętajcie, państwo, ciężkie doświadczenie

II wojny światowej, pamiętacie niełatwy czas komunizmu, gdzie również być Polakiem, rozwijać swoją tożsamość zwłaszcza w takich małych miejscowościach nie było łatwo, nie było tego wsparcia, dlatego inicjatywa tego rodzaju jest naprawdę godna pochwały". Polski dyplomata wyraził wdzięczność państwu Tomeckim za tak ważną inicjatywę. „Za-

dla dzieci, dla młodzieży wzorem, za którym będziecie starali się podążać, naśladować, czerpać inspirację. To była niezwykła kobieta, która była pierwszą kobietą-profesorem Uniwersytetu Lwowskiego. I myślę, że jej ten światły umysł, a także dobre serce, bo takim się odznaczała, powinien być dla wszystkich tutaj drogowskazem. Życie tutaj, na tej ziemi, w tak



Eliza Dzwonkiewicz - członek zarządu Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie

danie przed państwem niełatwe, - mówił dalej konsul Zieniewicz, - dlatego, że sobotnia szkoła z polskim językiem nauczania na terenie Ukrainy powinna jednocześnie uczyć kultury polskiej, zaszczepiać patriotyzm, miłość do Polski, ale z drugiej strony musi wychowywać młodych obywateli Ukrainy i rozwijać miłość do tej ziemi, do tego kraju, w którym mieszkają. Zadanie na pewno jest nieproste, ale zawsze z naszej strony mogą państwo liczyć na wsparcie, na, przede wszystkim, porady, także na wszelkiego rodzaju inną pomoc. Zawsze jesteśmy otwarci na ciekawe inicjatywy, skierowane na rzecz rozwoju polskości, zachowania języka polskiego".

„Miło mi się zrobiło, gdy zobaczyłam na piśmie miejscowość Nowy Rozdół, - mówiła **Eliza Dzwonkiewicz z Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie**: - Od razu skojarzyło mi się z Rozdolem. A z Rozdolem kojarzy się mi postać Karoliny Lanckorońskiej. Myślę właśnie, że ta osoba, ta kobieta, niezwyklej siły i ciała, i ducha, i umysłu powinna być dla państwa tutaj, dla was wszystkich,

bliskiej odległości od pałacu, gdzie mieszkała ta niesamowita rodzina - to jest w pewnym sensie testament i zobowiązanie, i chciałabym, żeby było dla państwa wielką inspiracją, i właśnie tą siłą do działania. Bardzo ważne jest budowanie mostów między narodami, ale przy znajomości własnej kultury, własnej tożsamości."

Bardzo interesujące dla mnie były rozmowy z członkami zespołu folklorystycznego „Berezdziwczanka”, który uczestniczył w występach na placu przed Centrum Kulturalno-Oświatowym Towarzystwa Pomocy Polakom „Wielkie Serce”. Są to kobiety z rodzin ukraińskich przesiedlonych z terenów powojennej Polski. Obecnie mieszkają w Brzozdowcach, wsi, która graniczy z Nowym Rozdolem, koło sanktuarium Krzyża Świętego.

„Moi rodzice byli przesiedleni z Nadsania, - powiedziała Maria Rozdorozna, dyrektor Domu Kultury w Brzozdowcach. - Takich w tej wsi jest przeważająca większość mieszkańców. Wiemy o tym, że przed II wojną światową Brzozdowce były miasteczkiem, które

liczyło 1 tys. Polaków, 1 tys. Żydów i 1 tys. Ukraińców. To, że powstała szkoła polska w Nowym Rozdole, odbieramy pozytywnie, bez jakichś tam uprzedzeń. Dość jednym na

zaproszeni są przedstawiciele straży pożarnej w Policach w celu wymiany doświadczeniem i nawiązania stałej współpracy. Za parę dni przyjechał Komendant



Zaproszeni goście oraz uczestnicy uroczystości

drugich krzywo patrzeć, przecież obecnie tylu naszych Ukraińców pracuje w Polsce. Taka jest prawda. Tutaj Polaków pozostało bardzo mało, jednak będą chodzili do polskiej szkoły też nasze dzieci. One będą znały język polski, będą miały dostęp do nowych źródeł nauki, łatwiej będzie im się porozumieć w Polsce, na świecie. Staramy się wychowywać dzieci i młodzież w przyjaźni ze wszystkimi sąsiadami. W naszej wsi jest czynna cerkiew prawosławna, przychodzimy też na święta i uroczystości do kościoła. Nasz zespół „Berezdziwczanka”

powiatowy państwowej straży pożarnej w Policach koło Szczecina **Roman Nazarkiewicz**. Okazało się, że on pochodzi z terenów galicyjskich. W 1959 roku w ramach repatriacji wyjechał z rodzicami z Czeremoszni koło Złoczowa. Pamięta, gdzie mieszkał i gdzie przepływał Bug. Mówi, że teraz przyjechał do Nowego Rozdołu, ażeby poznać tych ludzi, ich doświadczenia, poznać ich kłopoty, problemy.

„Może my czegoś ich nauczymy, - powiedział Roman Nazarkiewicz, - ponieważ podobne trudności już prze-



Podpułkownik MSN Adrian Wysznewskij (od lewej), bryg. Roman Nazarkiewicz i Oleg Szajnoga - wicemercer Nowego Rozdołu

śpiewa też pieśni polskie, nieraz występowaliśmy w Polsce”.

Noworozdolski mer **Wołodimir Tuz** w imieniu władz przywitał organizatorów Centrum Kulturalno-Oświatowego Towarzystwa Pomocy

„Ludzie muszą się odwiedzać nawzajem, porozumiewać...”

Polakom „Wielkie Serce” oraz mówił o współpracy w różnych dziedzinach z zaprzyjaźnionym polskim miastem Police. Obecny na tej uroczystości kierownik miejskiego departamentu Ministerstwa do spraw sytuacji nadzwyczajnych obwo-
podpułkownik Adrian Wysznewskij powiedział, że do Nowego Rozdołu

szliśmy: porządkowanie własnego podwórka, terenu, najbliższego miejsca, żeby przyłączyć się do rodziny europejskiej. Warunki ciężkie, jednak Police mają coś wspólnego z Nowym Rozdolem, też zostały wybudowane przy dużym zakładzie chemicznym, który potrzebował dużego zaplecza mieszkaniowego. Finał może jest inny, zakład funkcjonuje i rozwija się, i to miasto też się rozwija. My też byliśmy w trudach, kłopotach, w pewnej biedzie. Dużo się zmieniło na lepsze i myślę, że Nowy Rozdół może skorzystać z naszego doświadczenia, które można przekazać poprzez bezpośrednie kontakty. Ludzie muszą się odwiedzać nawzajem, porozumiewać”.

KURIER GOSPODARCZY

JAN WLOBART

Jak poinformował prezes Narodowego Banku Ukrainy Wołodimir Stelmach, w ciągu ostatnich 3 tygodni października z depozytów bankowych wypłacono 17,6 miliardy hrywien, to jest ponad 3 miliardy USD. Wycofane z lokat hrywny klienci przeznaczili na zakup walut, konsekwencją czego jest skokowy wzrost kursu dolara i euro. Aby wstrzymać wpływ pieniądza z kont bankowych, Premier Julia Tymoszenko wprowadziła blokadę depozytów na okres 6 miesięcy. NBU Ukrainy wystąpił o pożyczkę stabilizacyjną do Międzynarodowego Funduszu Walutowego, który uzależnił jej przyznanie od zrównoważenia wydatków i przychodów Ukrainy. W związku z obecną sytuacją, międzynarodowe agencje ratingowe, oceniające kondycję finansową Ukrainy, obniżyły zdolności kredytowe państwa z B+ do B (waluty obce) oraz BB- do poziomu B+ waluta narodowa.

Rząd Ukrainy wprowadził do końca roku 2008 moratorium na podwyżki taryf przewozowych dla firm z branży wydobywczo-hutniczej oraz chemicznej. Branże te są zagrożone recesją. Rząd rozważa także wstrzymanie się od podwyżek energii dla firm z tego sektora do końca roku. Ze względu na zastój w hutnictwie za namową lobby produkującego koks nastąpi ograniczenie importu tego produktu.

Europejska Organizacja MASTERCARD, zajmująca się rozliczaniem transakcji elektronicznych prowadzonymi kartami płatniczymi, sporządziła klasyfikację miast mających wpływ na rozwój rynków wschodzących. Wśród 65 miast Kijów zajął dopiero 57 miejsce. Przy tworzeniu klasyfikacji brano pod uwagę takie czynniki, jak rozwój środowiska biznesowego, jego wzrost, poziom życia w mieście i poziom bezpieczeństwa. Dla porównania - Warszawa znalazła się na 8 miejscu. Pierwszą trójkę tworzą: Szanghaj, Pekin i Budapeszt. Dnia 28 października w Doniecku po patronatem Prezydentów Ukrainy i Polski rozpoczął się szczyt gospodarczy, jego głównym tematem są przygotowania obydwu krajów do EURO 2012.

To, że powstała szkoła polska w Nowym Rozdole, odbieramy pozytywnie, bez jakichś tam uprzedzeń. Dość jednym na drugich krzywo patrzeć, przecież obecnie tylu naszych Ukraińców pracuje w Polsce. Taka jest prawda. Tutaj Polaków pozostało bardzo mało, jednak będą chodzili do polskiej szkoły też nasze dzieci.



DMYTRO ANTONIUK
tekst i zdjęcia

Galicja zawsze słynęła ze swych zachwycających krajobrazów, licznych rzek, mnóstwa lasów i, oczywiście, piękna niedużych przytulnych miasteczek. Brzeżany – to Galicja w miniaturze.

Zarys historii miasta

W słowniku Borysa Grinczenki wyraz „brzeżan” oznacza „mieszkańca terenów przybrzeżnych”, a być może, jest to najbardziej odpowiednie wyjaśnienie nazwy miasta, ponieważ w okolicy jest dość dużo rzek i jezior.



Wnętrze kościoła ormiańskiego z XVIII w.

Pierwsza wzmianka o Brzeżanach w dokumentach oficjalnych pochodzi z roku 1375. Wówczas tu, na ziemiach, opanowanych przez

Pierwsza wzmianka o Brzeżanach w dokumentach oficjalnych pochodzi z roku 1375.

zachodnich sąsiadów Księstwa Halicko-Wołyńskiego, była niewielka osada, należąca do magnata Władysława Opolskiego. Zanim zaś niewielka miścina przekształciła się w prawdziwe miasto, minęło nie mniej, niż 150 lat. Było to w XVI wieku, kiedy król Polski Zygmunt I poda-

Niegdyś kaplica Sieniawskich konkurowała z kaplicą Boimów, obecnie zaś nie można patrzeć bez żalu na dach, który się zawalił, a także na ściany, upstrzone wyrazami nieprzyzwoitymi.

rował Brzeżany Mikołajowi Sieniawskiemu. Ten zaś wywalczył dla Brzeżan prawo magdeburskie i podjął się budowy zamku w dolinie rzek Złota i Gniła Lipa. Budowa gniazda rodowego Sieniawskich została ukoń-

czona w 1554 roku, o czym informował specjalny napis nad jego bramą południową. Potomkowie magnata kontynuowali dzieło swego przodka i własnym sumptem wybudowali kościół gotycki pw. św. Mikołaja, a także klasztor ojców bernardynów, którego architektura miała wyraźne cechy budowli obronnej. Należy pamiętać, że napady Turków i Tatarów nie były wówczas rzadkością.

Po rozbiorach Polski Brzeżany znalazły się w składzie Imperium Austro-Węgierskiego. Choć nowi gospodarze nie byli darzeni przez ludność miejscową szczególną miłością, jednak w czasach austriackich nastąpił prawdziwy rozkwit miasta. Otwarto tu gimnazjum, zostały wybudowane zgrabne budynki w różnych



Stare miasto

kopuły cerkwi i kościołów, kolorowe dachówki, zachwycająca architektura willi polskich i austriackich, zaskakujące wygięcia ulic.



Kościół rzymskokatolicki pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny

Zabytki można tu spotkać na każdym kroku, jednak, nie wszystkie można zwiedzać, a niektóre znajdują się w stanie wręcz opłakanym.



Cerkiew greckokatolicka

stylach architektonicznych, wyłożone tory kolejowe. Jednak, dalszy rozkwit przerwały pierwsza i druga wojna świa-

Zamek, w którym w latach 20. ubiegłego wieku mieszkali ludzie, leży w ruinach. Na terenie jest kaplica grobowa Sieniawskich, niepowtarzalna ze względu na swą architekturę renesansową. 70 lat temu zadziwiała podróżnych swym wystro-

puszczynny architektoniczny stanem klasztoru bernardynów, który liczy sobie 350 lat. Od czasów sowieckich mięści się tu poprawczak dla niepełnoletnich. W oczach niszczyje również synagoga osiemnastowieczna.

Jednak, niesprawiedliwe byłoby twierdzenie, że ojco-

Żona Adama Sieniawskiego, która miała na imię Ewa, dowcipnie zauważyła, że, ponieważ oboje z mężem mają imiona biblijne, to miejsce ich odpoczynku ma się nazywać Rajem.

jem i bogato udekorowanymi pomnikami nagrobnymi. Niegdyś kaplica Sieniawskich konkurowała z kaplicą Bo-

wie miasta nie robią nic dla zachowania i odnowienia zabytków. Centrum Brzeżan w ostatnim czasie znacznie

się przeobraziło, zwrócono wiernym kościół pw. św. Mikołaja i cerkiew św. Trójcy, zaś Rynek i niektóre wille po remontach kapitalnych odmłodniały o sto lat.

Raj jest niedaleko

Nie patrząc na to, że biedy i nieszczęścia nigdy nie zostawiały miasta, Brze-

Być może, wkrótce powstaną z ruin stary zamek i kaplica grobowa Sieniawskich, zostaną wyremontowane i zabłysną nowym pięknem pozostałe zabytki. Wówczas Brzeżany mogą zostać nazwane, tak, jak sto lat temu, „małą Szwajcarią.”

żany mają swój własny Raj. Tak nazywa się przedmieście, leżące dwa kilometry od centrum, gdzie stoi pański pałac ze wspaniałym parkiem. Swą nazwę przedmieście zawdzięcza również Sieniawskim. Ich zamek w Brzeżanach miał, przede wszystkim, charakter obronny i w czasach pokoju nie był zbyt przytulny. Wobec tego, podjęto decyzję o wybudowaniu „daczy za miastem”. W tym



Kaplica grobowa rodziny Sieniawskich w zamku brzeżańskim

celu wybrano najbardziej malowniczą okolicę Brzeżan, gdzie był gęsty las i kilka sadzawek. Kiedy ukończono budowę pałacu i urządzenie parku, powstało pytanie o to, jak nazwać rezydencję. Żona Adama Sieniawskiego, która miała na imię Ewa, dowcipnie zauważyła, że, ponieważ oboje z mężem mają imiona biblijne, to miejsce ich odpoczynku ma się nazywać Rajem.

Do Raju często przyjeżdżali znani goście. Do nich należał również Piotr I, który przebywał tu w roku 1707. Jak głosi legenda, car rosyjski był tak zaskoczony tym, co zobaczył, że nakazał, by

wybudowano słynny Pałac Piotrowy, a w budowie wykorzystano niektóre elementy architektoniczne, które go w Raju zaskoczyły.

Obecnie pałac i park są odnawiane przez przedstawicieli Kościoła, któremu został przekazany. Dziś Raj, z całą pewnością, należy do Boga.

„Mała Szwajcaria”

Brzeżany są położone w dobrym miejscu. Leżą 100 km od

gwiazdkowym, ale jest ciepła woda, a pokoje są dość przytulne, co, jak na tak małe miasto, można uważać nawet za przepych. Również na Rynku jest restauracja „Anatol”, a jej kuchnia jest dobra.

Obecnie ludność Brzeżan – to około 20 tys. osób. Część z nich pracuje w OSA „Brzeżańska fabryka szkła” – to jedyne duże przedsiębiorstwo w tym mieście. Pozostali są zmuszeni pracować we Lwowie, Tarnopolu lub za granicą.



Pałac Potockich w Raju

Lwowa i 50 – od Tarnopola, więc turyści, przyjeżdżający z tych miast, zdążą się zapoznać z zabytkami Brzeżan i powrócić do domu tego samego dnia. Jeśli jednak Państwo mają zamiar się zatrzymać w Brzeżanach na dłużej, polecam hotel „Złota Lipa” na Rynku. Jest naprawdę prowincjonalny, nie ma tu wygód, właściwych hotelom cztero- i pięcio-

Miasto odradza się powoli, z dużymi trudnościami, ale każdego roku jest coraz bardziej atrakcyjne dla turystów. Być może, wkrótce powstaną z ruin stary zamek i kaplica grobowa Sieniawskich, zostaną wyremontowane i zabłysną nowym pięknem pozostałe zabytki. Wówczas Brzeżany mogą zostać nazwane, tak, jak sto lat temu, „małą Szwajcarią.”

CIEKAWY STRONY INTERNETOWE O KRESACH

www.kresy.pl

oraz:

www.kresy.najlepsze.net
www.stanislawow.net
www.kresy.cc.pl/lwow
www.kresy.webpark.pl
www.kresy-krakow.com.pl

www.kresy-wschodnie.webpak.pl
www.kresy.co.uk/stanislawow.pl
www.kresy.cc.pl/lwow
www.kresy2000.pl
www.fotojonny.republika.pl
www.lwow.com.pl
www.poznajukraine.com

KURIER galicyjski

NIEZALEŻNE PISMO POLAKÓW NA UKRAINIE

Można zaprenumerować na poczcie!!!

KOD PRENUMERATY
УКРПОШТА 98780

W sprawie prenumeraty gazety do Polski, prosimy o kontakt pod naszym adresem e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl

ŚLADAMI WYBITNYCH POSTACI POLSKIEJ HISTORII, LITERATURY I MUZYKI



EUSTACHY BIELECKI
uczeń szkoły nr 10 we Lwowie tekst, zdjęcia autora oraz archiwum

Sobota, 4 października, 8. rano. Z miejsca zbiórki przy pomniku Mickiewicza wyruszyła ciekawa wycieczka, zorganizowana przez Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze Ziemi Lwowskiej na czele z panią Beatą Pacan-Sosulską. Wśród zaproszonych

leksje nad dziejami tych ziem, oglądając pole zwycięskiej bitwy wojsk króla Jana Kazimierza nad wojskami kozacko-tatarskimi. Przejęliśmy przez Podhajce – miejscowość, w której urodziła się Gabriela Zapolska. W Dubnie, a mianowicie, w dubieńskim zamku, odczuliśmy atmosferę poematu „Maria” A. Malczewskiego, który pochodził z pobliskiego Kniahinina.

Pod koniec dnia trafiliśmy do Krzemieńca, miasta

dawnej potęgi, dawnej Polski. Następnego dnia uczestniczyliśmy w nabożeństwie w polskim kościele parafialnym pw. św. Stanisława. Po zakończeniu Mszy św. nasz wspaniale śpiewający chór zaprezentował pieśni o tematyce patriotycznej i religijnej. Zaproszeni przez księdza Władysława Iwaszczaka do kościoła w Szumsku zaśpiewaliśmy również i tam. Interesujący jest fakt, że powiat szumski był jedynym



W muzeum Juliusza Słowackiego w Krzemieńcu



Chór Archikatedry Lwowskiej śpiewa w Szumsku

w tym roku gości byli członkowie polskiego Chóru Katedry Lwowskiej im. Jana Pawła II pod kierownictwem pana Bronisława Pacana oraz grupa entuzjastów, rozmaitowanych w Kresach, poszukujących śladów Polski na tych ziemiach. Odwiedziliśmy dużo ciekawych miejsc.

Prawdę mówiąc, było mi odrobinę wstyd z tego powodu, że nie znałem tylu interesujących faktów, wydarzeń oraz postaci, chociaż od dawna mieszkam na Kresach i uważam się za Lwowiaka. Byliśmy w Bełzie, gdzie miała schronienie Matka Boska Częstochowska, zanim znalazła się na Jasnej Górze. W Łopatynie złożyliśmy kwiaty na grobie generała Dwernickiego, gdzie chór zaśpiewał pieśń patriotyczną. Był to moment podniosły i wzruszający. W Łopatynie podziwialiśmy również położoną w pobliżu cmentarza piękną świątynię pw. Niepokalanego Poczęcia NMP. W Beresteczku snuliśmy ref-



Przy grobie Józefa Dwernickiego w Łopatynie

Wołynia, najczęściej odwiedzanego przez Polaków. I nie ma w tym nic dziwnego, bo przecież wieszcz literatury polskiej – Juliusz Słowacki – pochodził stąd. Właśnie tu czerpał natchnienie, siedząc na ruinach zamku Bony, czy spacerując uliczkami dawnego, prowincjonalnego Krzemieńca. O zmierzchu wspięliśmy się na górę do ruin zamku Bony. Rzeźkie jesienne powietrze, żółtawe drzewa, pod nogami stopy liści, wielkie, potężne kamienne bryły – świadkowie

miejscem na Wołyniu, gdzie Polacy stanowili większość mieszkańców. Zostaliśmy bardzo serdecznie przyjęci przez parafian. Odczuliśmy ducha patriotyzmu, miłości do Polski, języka oraz do pieśni, płynące od tych kresowych Polaków, którzy przetrwali w wierze i tożsamości narodowej. W Ostrogu odwiedziliśmy kościół i słynny zamek. Wróciliśmy do domu pełni wrażeń. Dziękujemy organizatorom: pani Beacie Pacan-Sosulskiej, pani Joannie Pacan-Świetlickiej, pani Marcie

Sawczak oraz wszystkim, którzy się przyczynili do zorganizowania tego wyjazdu. Dziękujemy również wszystkim sponsorom, a zwłaszcza Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska”.

Drodzy Państwo, jesteście kresowiakami, Polakami żyjącymi na dawnych terenach Rzeczypospolitej. Starajmy się, więc bardziej poznać tę ziemię, odwiedzać kościoły, będące świadkami dawnej historii. Odnawiamy zatarte szlaki Ojczyzny na tych ziemiach...

NOWE ŚWIĄTYNIE RZYMSKOKATOLICKIE

KONSTANTY CZAWAGA
tekst i zdjęcia

W Archidiecezji Lwowskiej i diecezji łuckiej zostały konsekrowane cztery nowe kościoły.

Wołyń



Kościół w Dubyszczu

13 września w Dubyszczu koło Rożyszcza na Wołyniu biskup łucki Marcejan Trofimiak dokonał konsekracji nowego kościoła pw. Matki Bożej Fatimskiej i Wszystkich Świętych, gdzie ustawiono wyciosany z jednej kamiennej bryły ołtarz, którego waga wynosi ponad 5,5 ton.

Jest to najcięższy ołtarz na Ukrainie i był sprowa-

zachstanu. W bardzo ciężkich warunkach zachowali i przekazywali ojczyste tradycje, mowę i wiarę swoim dzieciom i wnukom, którzy tam się urodzili. Nowa świątynia w Dubyszczach została wzniesiona dzięki ofiarodawcom zza granicy."

W uroczystości uczestniczyli też kapłani i wierni z Polski, którzy pomagają

węgielny pod ten kościół poświęcił Sługa Boży Jan Paweł II.

„Kostopol - to małe miasteczko, położone na północ od Równego, po drodze do Sarn - powiedział biskup łucki Marcejan Trofimiak. - Stary kościół już od dawna tam nie istnieje. Nowa współczesna świątynia opiera się o tradycję budowy sakralnej



Uczestnicy uroczystości w Dubyszczu (w pierwszym ofiarodawcy z Niemiec

na Wołyniu. Są tam pomieszczenia dla katechezy, spotkań i rekolekcji młodzieży. Jest to wielka radość

5 października w Kosowie, w dzielnicy Moskalówka, metropolita lwowski kardynał Marian Jaworski konsekrował nowy kościół pw. Matki Boskiej Różańcowej.

dla nas wszystkich, szczególnie dla parafii Kostopol, gdzie mamy wiele młodzieży".

Na terenie odnowionej w 1996 r. diecezji łuckiej, która obejmuje parafie na terenie dwóch obwodów - wołyńskiego i rówieńskiego, w tym czasie powstały także nowe kościoły w Torczyniu, Kamieniu-Kaszyrskim i Tomaszgorodzie.

Huculszczyzna



Kościół w Kosowie

5 października w Kosowie, w dzielnicy Moskalówka, metropolita lwowski kardynał Marian Jaworski konsekrował nowy kościół pw. Matki Boskiej Różańcowej.

Świątynia ta została wzniesiona na miejscu kościoła parafialnego, który był zburzony przez władze komunistyczne. Po odrodzeniu



Powitanie ks. kard. Mariana Jaworskiego w kościele w Kosowie (trzeci od prawej ks. Antoni Kozak)

wspólnoty parafialnej wierni modlili się w kaplicy na cmentarzu, gdzie w czasach sowieckich była pracownia produkcji nagrobków.

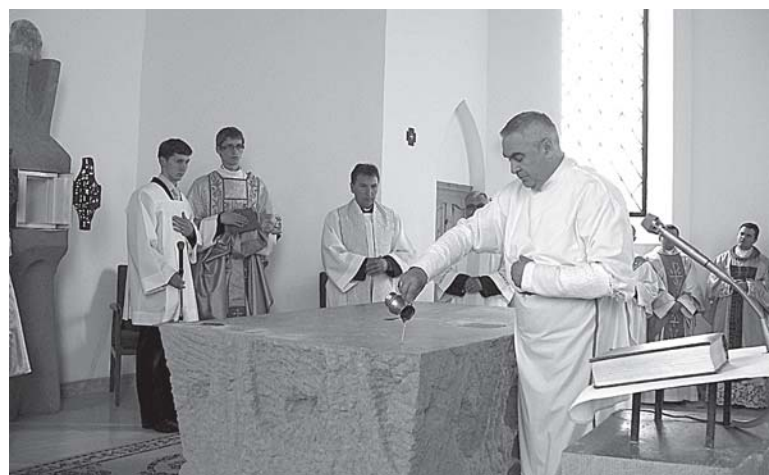
W 2003 roku kardynał Jaworski poświęcił w Kosowie dom sióstr felicjanek, który urządzono we zwróconym byłym budynku parafialnym. W 2004 roku roz-

Bożego - nie będzie ani życia Bożego w nas, ale i to życie godne człowieka zostanie zniszczone - mówił dalej lwowski metropolita. „Tutaj,

w waszej parafii dokonała się rzecz w pewnym sensie wyjątkowa - zaznaczył kardynał Marian Jaworski. - Można byłoby powiedzieć, będziemy budować świątynię, jak damy radę, kto nam pomoże? Ale to zrozumienie tego, czym jest świątynia dla człowieka sprawiło, że wyszliśmy tutaj razem z księdzem proboszczem, można powiedzieć zmobilizowali heroicznie, całkowicie i powiedzieliście: dla Pana Boga wszystko i dla Pana Boga nie ma rzeczy niemożliwej. I kiedy, moi drodzy, dzisiaj patrzemy na tę świątynię, to jeszcze tego doświadczamy - tego błogosławieństwa Bożego tutaj w tym miejscu, które wspierało wasze siły, tak żeście dokonali tego wielkiego dzieła".

„Ja myślę, że dzisiaj my składamy wielkie dziękczynienie Panu Bogu i za to, że można restaurować, budować kościoły, ale dziękujemy też Panu Bogu za tę łaskę, że jest w ludziach ta wiara, która przenosi góry. Kiedy patrzemy dzisiaj na ten kościół, to oczywiście musimy powiedzieć, że to wszystko się stało mocą Bożą, stało się mocą Jego łaski, stało się mocą Jego błogosławieństwa. My to widzimy i my tego doświadczamy” - podkreślił metropolita lwowski. Wezwał licznie zgromadzonych ludzi, aby przychodzili do tej świątyni, ażeby słuchali Słowa Bożego, kształtowali swoje życie według Niego i karmili się Sakramentami. Ażeby jak najwięcej ludzi odnalazło drogę do tej świątyni.

Po zakończeniu Mszy św. kardynał Marian Jaworski podziękował za dokonaną pracę ks. proboszczowi Antoniemu Kozakowi, również obecnym poprzednim księżom proboszczom, którzy przyjechali z Polski oraz wszystkim



Biskup łucki Marcejan Trofimiak dokonuje konsekracji kościoła w Dubyszczu

dzony z Niemiec - zaznaczył biskup Trofimiak, który złożył podziękowania za ten dar przedstawicielom parafii św.

diecezji łuckiej. Podczas Mszy św. w kościele w Dubyszczach, wspólnie z łuckim chórem katedralnym, śpie-

13 września w Dubyszczu koło Rożyszcza na Wołyniu biskup łucki Marcejan Trofimiak dokonał konsekracji nowego kościoła pw. Matki Boskiej Fatimskiej i Wszystkich Świętych, gdzie ustawiono wyciosany z jednej kamiennej bryły ołtarz, którego waga wynosi ponad 5,5 ton.

Marii Magdaleny w Stad Geldern oraz parafii Najświętszego Serca Jezusowego w Kroge-Ehrendorf - za organy, które wmontowano na chórze.

„Większość wspólnoty rzymskokatolickiej w Dubyszczach to są rodziny Polaków, których przesiedlono do tej miejscowości ze strefy skażenia promienowego po awarii w Czarnobylu - powiedział dla „Kuriera” proboszcz parafii ks. kanonik Roman Burnik. - Dla wielu starszych osób to było już kolejne przesiedlenie nie z własnej woli, ponieważ za czasów stalinowskich oni byli zesłani do Syberii i Ka-

wała Beata Raszkievicz, słynna solistka opery wiedeńskiej.

Następny nowy kościół na Wołyniu biskup łucki Marcejan Trofimiak konsekrował 18 października w Kostopolu w obwodzie rówieńskim. Jest to piękna świątynia pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa. Kamień

Następny nowy kościół na Wołyniu biskup łucki Marcejan Trofimiak konsekrował 18 października w Kostopolu w obwodzie rówieńskim. Jest to piękna świątynia pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa. Kamień węgielny pod ten kościół poświęcił Sługa Boży Jan Paweł II.

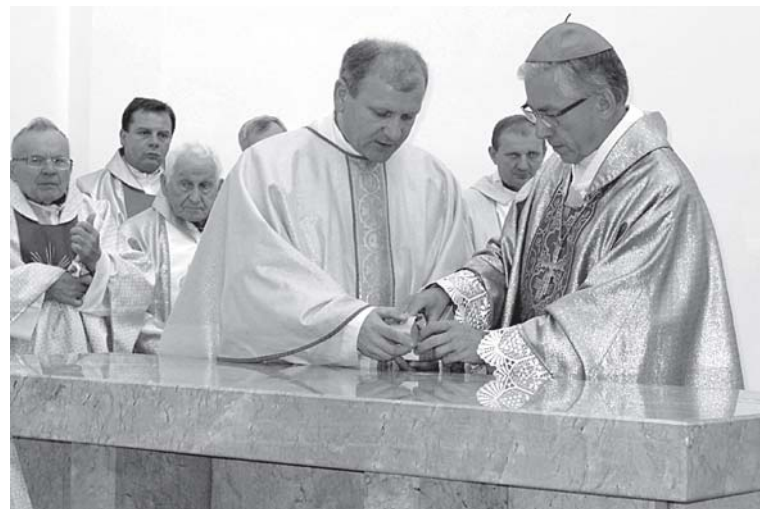
NA UKRAINIE ZACHODNIEJ

ofiarodawcom. Dla 41-letniego proboszcza Antoniego Kozaka, który pochodzi ze Strzelczysk koło Mościsk, jest to już druga świątynia, która została wybudowana pod jego przewodnictwem w archidiecezji lwowskiej. 10 lat temu zbudował on nowy kościół w Kołodziejówce na Podolu, też na miejscu zburzonej przez Sowietów świątyni.



Podole **Dostojnicy kościelni przybyli na uroczystość do Tarnopola**

przedwojennego w Polsce, między innymi: arcybiskup Eugeniusz Baziak, kardynał Władysław Rubin, arcybiskup Ignacy Tokarczuk, biskup Antoni Adamiuk. Po II wojnie światowej, na mocy decyzji władz sowieckich, świątynie tarnopolskie przestały funkcjonować, duchowni musieli wyjechać z większości miejscowych Polaków. Kościół parafialny został wysadzony w powietrze w 1954 roku, a na jego fundamentach wybudowano duży sklep. Rzymokatolicy w Tarnopolu, ci, którzy zostali i ci, którzy tu zamieszkali, jeździli do pozostałych w województwie nie zamkniętych kościołów w Krzemieńcu, Borszczowie i Hałuszczyńcach lub do Złoczowa i Lwowa." Po odrodzeniu wspól-



Konsekracji kościoła w Tarnopolu dokonuje bp Wiktor Skworec

że jego błogosławieństwo towarzyszyło nam w budowie plebanii i kościoła" – podkreślił ks. Andrzej Malig. – Dziś także wspominamy, że Boża Opatrzność działała także dzięki wstawiennictwu św. Józefa Bilczewskiego, arcybiskupa lwowskiego. To on sto lat temu, 11 paździer-

Mszy św. metropolita lwowski kardynał Marian Jaworski. Wyjaśnił, że konsekracji tej świątyni dokona biskup Skworec, którego kapłan tu w szczególny sposób się zastąpił, ofiarował się całkowicie, ażeby ten kościół powstał. Tak samo inni kapłani diecezji tarnowskiej pomagają



Widok wnętrza kościoła w Tarnopolu z perspektywy chóru

nika 1908, roku poświęcił kościół w Tarnopolu. To jego prosiliśmy o pomoc w uzyskaniu działki pod tę świątynię,

Kościółowi lwowskiemu. Życzył, ażeby przez tę świątynię jak najwięcej ludzi znalazło drogę do Pana Boga.

Biskup tarnowski Wiktor Skworec, który przewodniczył Mszy św., w swojej homilii zauważył, że lokalizacja wzniesionego kościoła jest bardzo dobra, jest on przy drodze i skierowany ku przechodniom, zaprasza, jest otwarty dla ludzi.

kiedy odprawialiśmy nowennę o jego beatyfikację. Z radością dziś umieścimy relikwie św. Józefa Bilczewskiego w tym ołtarzu z przekonaniem, że jego wstawiennictwo będzie nam towarzyszyć".

Biskup tarnowski Wiktor Skworec, który przewodniczył Mszy św., w swojej homilii zauważył, że lokalizacja wzniesionego kościoła jest bardzo dobra, jest on przy drodze i skierowany ku prze-

chodniom, zaprasza, jest otwarty dla ludzi. „Będziemy się modlić, żeby ta zapraszająca obecność Miłosiernego Chrystusa i Kościoła była dostrzeżona. Żeby wszyscy mieszkańcy tego miasta czuli się zaproszeni do tej świątyni”. Życzył tarnopolanom, ażeby do tej świątyni przychodzili słuchać tego, co ma im Bóg do powiedzenia, co mają im do powiedzenia św. księgi Pisma św. a zwłaszcza św. Paweł. „Przecież Rok św. Pawła obchodzimy nie po to, żeby tylko przeżyć kolejną akcję duszpasterską w Kościele, tylko po to, żeby się zagłębić w słowa św. Pawła, który powiedział: „Dla mnie żyć – to Chrystus”. Biskup Skworec podkreślił, że parafia żyje, karmi się i tworzy się Eucharystią. „Dlatego, moi drodzy, bardzo was proszę o to, byście byli wierni niedzielnej Eucharystii. Cencie sobie ten czas, poświęcony Bogu na niedzielą Mszę św.” – wezwał biskup Wiktor Skworec.

„Ja myślę, że zwłaszcza wezwanie do tego, ażeby ludzie uczestniczyli jak najpełniej w Eucharystii, co niedziele i częściej – powiedział w swoim podziękowaniu kardynał Marian Jaworski. - Może właśnie ta świątynia jest po to, ażebyśmy się karmili tym wszystkim, co przez nią przychodzi do nas”. Lwowski metropolita złożył podziękowanie ks. proboszczowi Andrzejowi Maligowi za wzniesienie tej świątyni a biskupowi Wiktorowi Skworecowi – za wspieranie budowy kościoła w Tarnopolu.

Po zakończeniu liturgii biskup tarnowski Wiktor Skworec powiedział, że jest to wydarzenie historyczne: „Wy czekaliście na ten kościół, wymodliliście go, wyplakaliście go. Cieszę się, że Kościół tarnowski mógł jakoś pomóc w tym dziele. Cieszę się, że kapłan tarnowski budował ten kościół razem z wami. Próbujemy pomagać Kościołowi na Ukrainie. Jesteśmy w Kamieńcu Podolskim, jesteśmy w diecezji odessko-symfepolskiej. Pomagamy poprzez kapłanów, poprzez pomoc także materialną, ale, nade wszystko, jesteście w naszej modlitwie, bo przecież Kościół – to jest Komunia modlących się”. Prosił też pamiętać o Kościele w Polsce. Jednocześnie Kościół w Polsce ubogaca się przez kapłanów, którzy pracowali na Ukrainie – zauważył biskup tarnowski Skworec. Ogłosił, że mianuje ks. Andrzeja Maligę kanonikiem honorowym kapituły kolegiackiej w Bochni.



Kościół w Tarnopolu

18 października w Tarnopolu biskup tarnowski Wiktor Skworec w obecności metropolity lwowskiego kardynała Mariana Jaworskiego i jego koadiutora arcybiskupa Mieczysława Mokrzyckiego, biskupa charkowsko-

18 października w Tarnopolu biskup tarnowski Wiktor Skworec w obecności metropolity lwowskiego kardynała Mariana Jaworskiego i jego koadiutora arcybiskupa Mieczysława Mokrzyckiego, biskupa charkowsko-zaporozkiego Stanisława Padewskiego oraz greckokatolickiego biskupa tarnopolsko-zborowskiego Wasylija Semeniuka konsekrował nowy kościół Miłosierdzia Bożego i Matki Boskiej Nieustającej Pomocy.

zaporozkiego Stanisława Padewskiego oraz greckokatolickiego biskupa tarnopolsko-zborowskiego Wasylija Semeniuka konsekrował nowy kościół Miłosierdzia Bożego i Matki Boskiej Nieustającej Pomocy.

Diecezja tarnowska, do której należy proboszcz tej parafii, ks. Andrzej Malig, bardzo pomogła w budowie nowej świątyni w Tarnopolu.

noty rzymskokatolickiej wierni próbowali odzyskać dawny kościół oo. dominikanów, jednak władze miejscowe przekazały go pod katedrę grekokatolicką. Nie udało się też odzyskać byłego kościoła, zamienionego na zakład krawiecki. Pod koniec 1991 r. otrzymano klucze do kaplicy-grobowca na cmentarzu. Po wielkich trudnościach udało się zdobyć działkę pod nowy

„W okresie międzywojennym życie religijne w tym mieście koncentrowało się wokół trzech kościołów rzymskokatolickich – mówi ks. Andrzej Malig. – Ze środowiska tarnopolskiego wywodzą się znane postacie Kościoła przedwojennego w Polsce...”

„W okresie międzywojennym życie religijne w tym mieście koncentrowało się wokół trzech kościołów rzymskokatolickich – mówi ks. Andrzej Malig. – Ze środowiska tarnopolskiego wywodzą się znane postacie Kościoła

kościół, w nowej dzielnicy miasta i w 1999 r. ruszyła budowa kościoła. W czerwcu 1999 roku w Starym Sączu na terenie diecezji tarnowskiej Ojciec Święty Jan Paweł II poświęcił kamień węgielny. „Jestem przekonany,

dzieli. Sylwetka Brązowej Damy ukazała się dopiero z chwilą wywołania zdjęcia.

Również ze schodami związane jest słynne zdjęcie ducha, wykonane w roku 1966 wewnątrz pałacu Queen's House w podlondyńskim Greenwich. Autorem zdjęcia



Duch na Tulipanowych Schodach

był Ralph Hardy, emerytowany duchowny z White Rock, Kolumbia Brytyjska. Pałac Queen's House jest obecnie siedzibą Narodowego Muzeum Morskiego. Wielebny ojciec Hardy fotografował w nim tak zwane Schody Tulipanowe, niezwykle interesujące wszystkich swoją oryginalną architekturą. Po wywołaniu zdjęcia ukazała się postać ducha wspinającego się ciężko po schodach, jakby wciągającego się na schody przy użyciu obu dłoni. Eksperci firmy Kodak, jak

ne, części ciała. Kto miał odwagę zostać w Muzeum na noc, ten mógł zobaczyć postać bladej jak śmierć kobiety, która wyciera rozlaną krew u podstawy schodów. Podobno 300 lat temu pewna sprzątaczką została zepchnięta z Tulipanowych

tylko na pokazywaniu się ludziom. Czasami są i takie, które świadomie pastwią się nad ludźmi, straszą ich, a nawet torturują. Jest to jednak niezmiernie mały margines wśród ogromnej liczby wzajemnych kontaktów pomiędzy ludźmi i duchami. Proszę Państwa. Musimy sobie powiedzieć o czymś bardzo ważnym. O tym mianowicie, że jakim się jest za życia, takim się jest i po życiu. Sam fakt przejścia na tamtą stronę nikogo nie zmienia, a już na pewno, nie nobilituje. Człowiek przyzwoity i tam będzie przy-



Widmo z kościoła w Newby

zwoity, a bandyta pozostanie bandytą. Można się domyślać, co zrobi sprytny złodziej, bandyta, czy oszust, gdy przyjdzie mu umierać. Przede wszystkim, będzie chciał uniknąć piekła, więc najpewniej wcale tam nie pójdzie. Będzie się starał zaczepić gdzieś pomiędzy oboma światami. Będzie wtedy, pamiętajmy, tylko o krok od naszego świata ludzi żywych. Będzie się lepił do ludzi, bo tylko od nich będzie mógł ukraść dość energii na przetrwanie w tym nienormalnym stanie, jaki dla siebie wybrał. I przez to, będzie sprawiał nam kłopoty. Znawcy twierdzą, że taka sytuacja jest dla ducha ze wszech miar możliwa. Prawo wolnego wyboru, jakie do swojej dyspozycji posiadamy w naszym obecnym życiu, działa równie skutecznie i tam. Nikt nawet nie spróbuje zmusić ducha do pójścia za głosem jego przeznaczenia, a więc dureń, lub zbrodniarz będzie to prawo wykorzystywał dla własnej zachcianki, siedząc sobie w najlepsze pomiędzy światami. Miejsce, gdzie gromadzą się takie właśnie gagatki, posiada pewną, zaskakującą i niezrozumiałą dla nas cechę. Tam nie istnieje czas! Tam zawsze jest TERAZ! Stąd bierze się dziwaczne zachowanie duchów, wchodzących w nasz świat najczęściej zawsze w jednakowym miejscu, o jednakowej porze, zawsze w podobny sposób, a trwać to może nawet setki lat. Setki lat, oznacza nasze poczucie czasu. Dla ducha, to nie setki lat. Dla niego to wciąż

jednorazowa akcja, istniejąca właśnie TERAZ.

Bardzo często zatrzymanie ducha na drodze rozwoju, na jaką wstępuje się po śmierci, powoduje jego własna rodzina. Płacze, krzyki, rozpacz, a czasami najprawdziwsze nawet rzucanie się do grobu na trumnę zmarłego powoduje, że biedny nieboszczyk sam już nie wie, czy ma podążać naprzód, czy może jednak zostać i próbować pomagać rozpaczającej rodzinie. Tylko, że pozostanie będzie się wiązało z koniecznością otrzymywania jakiejś energii. Skąd

dowany w ten sposób ma teraz szansę na pozbycie się wampira. Myślicie Państwo, że Kościół stworzył taką służbę ot tak sobie? Dla żartu?

Proszę tylko nie wpadać w panikę. Przypadki wykorzystywania przez duchy energii, odebranej ludziom, jak też przypadki opętania, zdarzają się, ale są one naprawdę bardzo rzadkie. Każdy z nas posiada przyrodzoną mu, naturalną odporność na ataki duchów i nawet nie za bardzo trzeba o nią dbać, aby dobrze sobie z duchami radziła. Nie trzeba jej tylko niszczyć naszym własnym, głupim postępowaniem. Takim postępowaniem jest, przede wszystkim, wywoływanie duchów. Wiara tego zabrania, Kościół nie pozwala, a ludzie wciąż od nowa wywołują duchy (są nawet firmy, które zarabiają na sprzedawaniu akcesoriów, potrzebnych do wywoływania duchów). Kochani Państwo! Na litość Boską! Nie róbcie tego!

Wróć znów do prawa wolnego wyboru, jakie posiadamy. Niby o tym wiemy, bo wciąż o tym mówi się w każdym kościele, ale jest tak,



Tak widziała dziewczynkę z szosy pod Mielcem kamera aparatu fotograficznego

wziąć energię potrzebną nieboszczykowi? – Z żywych ludzi, ma się rozumieć.

jakbyśmy o tym nic nie wiedzieli. Może Kościół niezbyt wyraźnie podkreśla absolut-

Można się domyślać, co zrobi sprytny złodziej, bandyta, czy oszust, gdy przyjdzie mu umierać. Przede wszystkim, będzie chciał uniknąć piekła, więc najpewniej wcale tam nie pójdzie. Będzie się starał zaczepić gdzieś pomiędzy oboma światami. Będzie wtedy, pamiętajmy, tylko o krok od naszego świata ludzi żywych.

Wywoływanie duchów przyrównałbym do całowania lwa pod ogonem. Przyjemność żadna, a rzecz cholernie niebezpieczna.

również inni eksperci niezależni, nie dopatryli się w negatywie zdjęcia żadnych manipulacji. Zdjęcie jest autentyczne!

W pobliżu Tulipanowych Schodów od wielu już lat widziano jakies szybko znikające sylwetki, słysząc tam było odgłosy kroków, samistnie otwierały się i zamykały drzwi na korytarz, po którym, bywało, przebiegały jakies kobiety w historycznych strojach. Turyści, zwiedzający muzeum, skarżyli się na drzwi, zatraskujące się im przed nosem i niewidzialne palce, chwytające ich za różne, czasem niewymawial-

wiek nastraszyć, skoro nikt nie mógł tego widma zobaczyć?

W świecie duchów zawsze jest TERAZ

Duchy raczej na pewno nie przychodzą do naszego świata, by nas straszyć. Czasami znajdują sobie w naszej strefie jakies nie zawsze dla nas zrozumiałe zajęcia. Czasami podczas tych zajęć stają się dla nas widoczne, a my nie wiemy, czy wtedy chcą one nam się pokazać, czy może ukazują się nam, same nie będąc świadome tego faktu?

Nie wszystkie duchy są tak pocziwe, że poprzestają

Tak tworzą się „wampiry energetyczne”. Duchy, przywierające do kogoś żywego i ssące sobie z niego energię, by w ten sposób prowadzić egzystencję energetycznej pijawki. Po pewnym czasie okradany z energii życiowej zaczyna słabnąć, chorować. Nikt nie wie, dlaczego.

Duchów wywoływać nie wolno!

Nie koniec na tym. Duch może przejąć kontrolę nad człowiekiem, powodując jego opętanie.

-Głupstwa piszę? A czy Państwo wiedzą, że Kościół Katolicki utworzył całą służbę księży egzorcystów, specjalistów, mających uwalniać od duchów zaatakowane przez nich osoby? Każdy poszko-

na nieustępliwość tego prawa. A jest ono strasznie twarde, a może nawet okrutne. – Tak będziesz miał, jak sam sobie wybierzesz. Nie pomogą późniejsze skamłania. Wybierając kontakt ze światem duchów, (bo czymże innym jest chęć wywoływania duchów), najpewniej uzyska się taki kontakt. Tylko nie spodziewajmy się, że na nasze spotkanie przyjdzie Mickiewicz, matka Teresa z Kalkuty, czy Tadeusz Kościuszko. Najpewniej będzie to jakiś złodziej, przygłup, albo bandyta, na tyle cwany, że przedstawi się nam odpowiednio do naszej chęci. Bardzo możliwe, że nasze zabezpieczenie przeciwko duchom nie będzie już działało. Poradzicie sobie >

KOŚCIÓŁ ŚW. ELŻBIETY

JURIJ SMIRNOW
tekst i zdjęcia

(c.d. z numeru poprzedniego)

▷ wtedy Państwo z zaistniałą sytuacją?

Żeby to przedstawić możliwie obrazowo, powiem, że wywoływanie duchów przyrównałbym do całowania lwa pod ogonem. Przyjemność żadna, a rzecz cholernie niebezpieczna.

Duchy stały się od niedawna obiektem badań naukowych. Dość łatwo dają się nagrywać ich głosy na specjalnie do tego przeznaczone magnetofony. Kamery telewizyjne zapisują ich obraz. Najwięcej sukcesów w tych badaniach odnoszą badacze szwedzcy i niemieccy.

Duchy nas nie straszą. Czasami starają się nam pomóc, przestrzegać, napominać. Ich bardzo niewielki margines, stara się wykorzystywać ludzi do swoich, często niecznych celów. Natomiast masa, ogromna większość duchów ma nas po prostu w nosie.

Relacje o ukazujących się duchach

Jeśli chodzi o duchy ludzi kiedyś wielkich i możnych, mówi się, że bardzo często pojawia się w amerykańskim Białym Domu duch prezydenta Abrahama Lincolna. Jeden z prezydentów Benjamin Harrison kazał nawet urządzić kiedyś specjalny seans spirytystyczny, na którym proszono prezydenta Lincolna o to, żeby się już więcej nie pokazywał. Do tego stopnia rozpraszał swoją osobą pracujących w administracji państwowej urzędników, że zaczynało to negatywnie rzutować na pracę urzędu. Z prezydentem Lincolnem związane jest jeszcze jedno niesamowite zjawisko. Pociąg, którym przewożono kiedyś ciało zastrzelonego prezydenta, pomimo tego, że realnie od dawna już nie istnieje, w tym

samym czasie, co wtedy, odbywa tę samą podróż na trasie od Waszyngtonu do Chicago. Nawet na tych odcinkach, gdzie obecnie nie leżą już szyny. Można go wtedy słyszeć, a niektórzy nawet go widzą!

Najwięcej relacji o ukazujących się duchach pochodzi z Wielkiej Brytanii. Większość z nich jest prawdziwa, a co więcej, gotowa do natychmiastowego sprawdzenia. W Polsce też są miejsca, gdzie raz po raz pojawiają się duchy ludzi zmarłych tragicznie, a często zabitych niewinnie. Do tej pory, od XVI wieku pojawia się w Warszawie na Starym Mieście, konkretnie na ulicy zwanej Krzywe Koło, duch niewinnie straconej kobiety. Chwiejnym krokiem, nocą, po ciemnej ulicy idzie bezgłowa kobieta, w rękę trzymając przed sobą za długie włosy, swoją obciętą głowę. Horror nie do opisania!

Ostatnio pojawia się coraz więcej duchów, tak zwanych „autostopowiczów”. Nocą widać ich, stojących na poboczach dróg. Pojawiają się na szosach Ameryki i całej Europy. Machają rękami, dając kierowcom jakieś znaki. Wchodzą do zatrzymujących się samochodów, by po pewnym czasie wspólnej jazdy zniknąć bez śladu. Jak podała Mediapodkarpacie.pl/Wizjer Regionalny, nocą, na drodze z Mielca do Rzeszowa zaczął się pokazywać duch małej dziewczynki. Zakrwawiona dziewczynka zatrzymuje samochody, prosi kierowców o pomoc, po czym znika bez śladu. Zszokowani kierowcy podają, że zatrzymywali się, będąc przekonani, że dziecko jest ofiarą jakiegoś wypadku drogowego. Ale żadnych śladów wypadku nikt tam nie zauważył.

KG

ODEZWA

Szanowni Czytelnicy „Kuriera Galicyjskiego!”

W ciągu wieków na dawnych Kresach rodzili się, mieszkali i pracowali wybitni polscy naukowcy, literaci, historycy i poeci.

Działalność wielu z nich w latach autonomii Galicji i Polski niepodległej została upamiętniona pomnikami lub tablicami pamiątkowymi, które zdobiły place, ulice i gmachy Lwowa, Stanisławowa, Tarnopola etc. Po 1945 roku ówczesne władze sowieckie zniszczyły absolutną większość tych pomników. Ogromny dorobek kulturalny Polaków galicyjskich zrobił się jakby „anonimowy”, - trudno, spacerując ulicami naszych miast, dowiedzieć się, kto mieszkał i pracował w tych kamienicach.

Redakcja „Kuriera Galicyjskiego” postanowiła ułożyć listę tablic pamiątkowych ku czci i pamięci wybitnych

Polaków, które warto by było umieścić na ulicach i placach naszych miast. Zwracamy się do naszych Czytelników z prośbą, by nadsyłali nam swoje propozycje, na podstawie których taka lista zostanie ułożona. Prosimy o podawanie miejsca, gdzie taka tablica miałaby być umieszczona i do jakiej daty, rocznicy etc. miałyby nawiązywać.

Listę tablic pamiątkowych redakcja „Kuriera Galicyjskiego” przekaże władzom ukraińskim i polskim, aby mogły one na drodze prawnej uzgodnić wszystkie szczegóły dalszych konkretnych działań.

Czekamy na listy i propozycje Szanownych Państwa.

Redakcja „Kuriera Galicyjskiego”

P.S. Pomysłodawcą akcji jest członek naszej redakcji Jurij Smirnow

Wystrój świątyni

Inwentarz kościoła, spisany dnia 8. 03. 1921 r. wskazuje na to, że wewnętrzny wystrój świątyni składał się w większości z małych i przypadkowych rzeczy. Pięć ołtarzy było tymczasowych, wśród nich wyróżniał się jedynie ołtarz św. Józefa, wykonany przez P. Wojtowicza. W ołtarzu głównym

wane na jasno, nie było żadnej polichromii.

W 1925 r. krajoznawca M. Orłowicz w przewodniku po Lwowie pisał: „Wnętrze jeszcze nie wykończono, robi dość puste wrażenie... ołtarze przeważnie prowizoryczne”.

Ozdobienie świątyni

W latach 20. – 30. XX w. parafia przy poparciu nowego arcybiskupa Bolesława

biły postaci czterech ojców Kościoła: Ambrożego, Hieronima, Augustyna, Grzegorza. Balustradę zdobiły postaci czterech Ewangelistów. Przy wejściu na ambonę umieszczono wazon neobarokowy i postać anioła z napisem w kartuszu: „Jam Droga, Prawda i Żywot”, autorstwa P. Wójtowicza.

Następnym punktem wystrój świątyni było zamówienie organów w fabryce Dominika Bernackiego z Włocławka, który wygrał konkurs, wyprzedzwszy znaną firmę lwowską Kazimierza Żebrowskiego. Gazeta „Słowo Polskie” pisała: „Monumentalna świątynia uzyskała organy, które będą stanowiły chlubę nie tylko parafii, ale i całego Lwowa, gdyż są to organy największe i najwspanialsze w Polsce, zaopatrzone we wszelkie nowoczesne urządzenia i będące ostatnim wyrazem techniki w tej dziedzinie. Instrument ten zawiera 73 głosy, 420 rejestrów, 4260 piszczałek i dud...”. Organy miały trzy manualy i pedały, trzy bezdźwięczne elektrowentylatory, które doprowadzały powietrze do piszczałek i kilka specjalnych efektów, wśród których - naśladowanie bicia dzwonów oraz tzw. echo, gdy wydaje się, że organy grają na ulicy, a nie w kościele. Prospekt organowy wykonano z drzewa dębowego w stylu neogotyckim i składał się on z dwóch części, dzięki czemu okno centralne nad chórem muzycznym nie było zasłonięte. Arcybiskup B. Twardowski uroczystie poświęcił organy w dniu 11. 07. 1926 r.

Kaplica św. Huberta

Jeszcze w 1924 r. Małopolskie Towarzystwo Łowieckie wróciło do przedwojennej idei ozdobienia bocznej kaplicy św. Huberta i powierzyło opracowanie projektu znanemu malarzowi Kazimierzowi Sichulskiemu. Malarzowi udało się w całości zrealizować swoją koncepcję artystycznego ozdobienia wnętrza tego względnie niewielkiego pomieszczenia. Zgodnie z jego pomysłem wykonano ornamentálną polichromię ścian, ołtarz wraz z tabernakulum, obraz ołtarzowy św. Huberta, sześć lichtarzy, kratę mosiężną przy wejściu do kaplicy, kilim na ścianę i witraż w okno. Karton kilimu i kilim zgodnie z ogólnym projektem K. Sichulskiego, wykonała Irena Pietroidówna w pracowni Izby Przemysłowo-Handlowej we Lwowie. Wykonanie witraży w zakładzie



Ambona kościoła św. Elżbiety

umieszczono tabernakulum i krzyż. W ołtarzach bocznych – obrazy Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, Najświętszego Serca Pana Jezusa, „Zesłanie Ducha św. na apostołów” (XVIII w. wykonany w stylu Szymona Czechowicza), św. Stanisława Kostki - pędzla Leonarda Winterowskiego (1912). W kościele były również dwa wielkie i cztery małe konfesjonały, dwa stare konfesjonały, prze-

Twardowskiego zrobiła wiele dla ozdobienia świątyni. W 1924 r. na wieży umieszczono zegar, wykonany w Fabryce Zegarów Wieżowych Michała Mięśowicza w Krośnie (cena 16.000 zł). Dnia 30. 05. 1926 r. arcybiskup B. Twardowski poświęcił nową ambonę, wykonaną w stylu neobarokowym. Żelbetową konstrukcję ambony ozdobiły rzeźby i stiuki, wykonane w Zakładzie Ar-

„Monumentalna świątynia uzyskała organy, które będą stanowiły chlubę nie tylko parafii, ale i całego Lwowa, gdyż są to organy największe i najwspanialsze w Polsce, zaopatrzone we wszelkie nowoczesne urządzenia i będące ostatnim wyrazem techniki w tej dziedzinie. Instrument ten zawiera 73 głosy, 420 rejestrów, 4260 piszczałek i dud...”.

niesione z kościoła św. Anny, 52 ławki, w których było 248 miejsc. Ambona była drewniana, tymczasowa. Na dzwonnicy zawieszono trzy dzwony, z których dwa, wielkie, nowe zostały odlane po wojnie. Ściany kościoła były pomalowane

tystyczno-Rzeźbiarskim Jana Repichowskiego. Stiuki były bogato pozłoczone (Jan Jakubiak) i tonowane w kolorze ciemnozielonym. Baldachim zwieńczony kulą z figurą Jezusa z krzyżem. Tylną ścianę ambony ozdo-

S. G. Żeleńskiego w Krakowie przeciągnęło się aż do 1927 r., a całe ozdobienie kaplicy zostało zakończone przed dniem św. Huberta, czyli przed 3. 11. 1927 r. Ogólną ideę malarz wyraził w kształtach stylu Art-deko. W witrażu przeważały „kształty geometryczne, robiące wrażenie kubizowania, jaśniejące barwami tęczy trój-

można uważać za współautora, i w 1934 r. ołtarz został wykonany w alabastrowni księżąt Czartoryskich w Żurawnie, gdzie J. Szostakiewicz pracował jako główny projektant i kierownik pracowni. Ołtarz monumentalny w stylu Art-deko wykonano z marmuru i alabastru. Rzeźby aniołów, świętych Elżbiety, Stanisława – bis-

postumentach – postacie św. Stanisława – biskupa i błogosławionego Jakuba Strzebie, patrona Archidiecezji Lwowskiej. Po obu bokach tabernakulum znajdowały się dwie marmurowe postacie adorujących aniołów. Nad tą kompozycją został zbudowany majestatyczny baldachim, oparty o cztery wysmukłe kolumny, zakończony krzyżem i ozdobiony figurami aniołów. Baldachim został wykonany w tzw. kształtach „kryształkowych”, charakterystycznych dla stylizacji motywów geometrycznych w stylu Art-deko. Po bokach ołtarza zostały umieszczone dwa duże alabastrowe świeczniki.

W latach 30. XX w. w Komitecie ozdobienia świątyni aktywny udział brali dwaj znani lwowscy architekci: Wincenty Witold Rawski - junior i Wawrzyniec Dayczak. Podczas budowy ołtarza głównego powstało pytanie, dotyczące ozdobienia części prezbiterialnej kościoła polichromią i witrażami. Dnia 14. 05. 1934 r. komitet zapoznał się z kilkoma projektami polichromii, ale decyzja ostateczna nie została podjęta. Natomiast, arcybiskup B. Twardowski powierzył wykonanie projektów witraży W. Dayczakowi, podkreślając, że witraże powinny mieć charakter ornamentalny. Już w 1933 r. w siedem okien za ołtarzem głównym wstawiono witraże, wykonane na firmie S. G. Żeleńskiego. W części górnej każdego okna w maswerkach przedstawiono symbole świętych (np. św. Kazimierza, Karola Boromeusza, Bronisławy, Fran-

ciela do dziś znajduje się stiukowa ambona, wykonana w zakładzie J. Repichowskiego z roku 1926. Nie zważając na znaczne wysiłki organizacyjne i finansowe parafii i komitetu, ozdobienie kościoła i budowa ołtarzy bocznych nie została ukończona przed II wojną światową.

trawni Czartoryskich w Żurawnie. Ściany, które sięgały wysokości okien, były wyłożone płytami alabastrowymi. Ołtarz składał się z trzech części, z niszami w kształcie ostrołukowych arkad neogotyckich. Przed średnią niszą została ustawiona alabastrowa trzymetrowa rzeźba Najświętszego Serca Pana



Wysmukłe kolumny we wnętrzu kościoła św. Elżbiety, stan obecny

kę, wydłużone romby, trapezy, zygzaki...” (W. Kozicki). W dwóch górnych medalionach K. Sichulski umieścił dwie jednakowe postacie jeleni z wizji św. Huberta, w dwóch dolnych – napisy fundacyjne oraz daty 1876 – 1926.

Nowe ołtarze i tabernakulum

8 marca 1928 r. poświęcono nowy dzwon, zakupiony z fundacji księdza Matha-

kupa i błogosławionego Jakuba Strzebie wykonana artystka rzeźbiarz Janina Reichert-Todt. Koszt budowy ołtarza głównego wyniósł 29 658 złotych. Dnia 8. 09. 1934 r. arcybiskup B. Twardowski dokonał konsekracji ołtarza, a również całego kościoła. W ołtarzu umieszczono relikwie św. Jozafata i św. Wincencji. Marmurową mensę ustawiono na czterech niewysokich filarach. Antepedium wykonano z bia-

Na mensie ustawiono alabastrowe tabernakulum, wyłożone od środka złotą blachą, ze srebrnymi drzwiczkami. Nad nim wznosił się tron eucharystyczny z baldachimem w formie piramidki, uwieńczony złotą koroną z krzyżem. Za nim na niewysokim podwyższeniu znajdowała się figura św. Elżbiety Węgierskiej.

usa. Najważniejszym problemem w ozdobieniu kościoła było wykonanie ołtarzy, zwłaszcza ołtarza głównego w prezbiterium. W latach 20. komitet artystyczny, kierownictwo parafii i arcybiskup B. Twardowski omówili kilka nowych projektów i wybrali propozycję architektów Ludomiła Gyurkovicha i Józefa Szostakiewicza. Abp. B. Twardowski powierzył dopracowanie projektu architektowi W. Dayczakowi, którego

łego alabastru i ozdobiono literami IHS z połączanego mosiądzu. Na mensie ustawiono alabastrowe tabernakulum, wyłożone od środka złotą blachą, ze srebrnymi drzwiczkami. Nad nim wznosił się tron eucharystyczny z baldachimem w formie piramidki, uwieńczony złotą koroną z krzyżem. Za nim na niewysokim podwyższeniu znajdowała się figura św. Elżbiety Węgierskiej. Po bokach ołtarza na mniejszych

Przed średnią niszą została ustawiona alabastrowa trzymetrowa rzeźba Najświętszego Serca Pana Jezusa, wykonana przez rzeźbiarkę Jadwigę Horodyską.

ciszka, Jana Chrzyciela) i napisy, wykonane czcionką gotycką. Dolne części okien miały dekorację ornamentalną. W tym też czasie hrabia Leon Piniński, który mieszkał niedaleko w swoim pałacu przy ul. Matejki 4, na prośbę proboszcza Adolfa Sigmunda złożył w darze kościołowi ze swojego zbioru cenny obraz „Biczowanie Chrystusa”, autorstwa włoskiego malarza Lodovica Cardiego zw. il Cigoli, namalowany między 1604 – 1613.

Kaplica Najświętszego Serca Pana Jezusa

W 1936 r. W. W. Rawski - junior opracował projekt ozdobienia bocznej kaplicy Najświętszego Serca Pana Jezusa, który przewidywał kompleksowe wykończenie wnętrza i budowę ołtarza, wytrzymanego w stylu Art-deko. Alabastrowy ołtarz został wykonany na alabas-



Widok wnętrza od strony chóru

Jezusa, wykonana przez rzeźbiarkę Jadwigę Horodyską. Malowidła ściennie wg projektu W. W. Rawskiego wykonał Kazimierz Jan Smuczak. Wśród motywów geomet-

Opis zewnętrzny świątyni

Kościół św. Elżbiety został zbudowany na skrzyżowaniu ulic Leona Sapiehy i Gródeckiej, na placu Solnym (od 1924 r. – plac arcybiskupa J. Bilczewskiego). Zgodnie z lwowską tradycją, uważa się, że owa świątynia została zbudowana na najwyższym odcinku ul. Gródeckiej i znajduje się na głównym dziale wód europejskich. Kościół jest orientowany, jego część ołtarzowa jest zwrócona na północny wschód, ulokowany jest wzdłuż ul. Gródeckiej. Fasada główna wychodzi na ul. Leona Sapiehy. Kościół zbudowano z cegły z wykorzystaniem żelbetu w fundamentach i stropach. Wysoki cokół został wykonany z kamienia. Ciosane bloki kamienne również szeroko wykorzystano podczas budownictwa wież, filarów, portali itp. Taki zabieg wygląda bardzo efektownie i dodaje gmachowi dekoratywności, znacznie wzbogaca jego wygląd zewnętrzny. Na zewnątrz kościół nie otynkowano. We wnętrzu sklepienia i ściany otynkowano i częściowo pokryto „pod stiuk”. W prezbiterium w absydzie ołtarzowej ściany oblicowano płytami alabastrowymi.

(cdn.)

RENOWACJA WITRAŻY KATEDRY LWOWSKIEJ

**JURIJ SMIRNOW tekst,
zdjęcia autora oraz
z archiwum państwa
Kędziewskich**

Prastara Katedra Łacińska we Lwowie posiada unikatowy zespół witraży, który powstał w drugiej połowie XIX w. i w pierwszych latach XX w. Ogólnie w świątyni są 22 witraże zabytkowe, historyczne, z nich 9 – w prezbiterium, jeden – w wielkim oknie nad chórem muzycznym, pozostałe – w kaplicach. II wojna światowa

według szablonu i spajania ich nowymi listwami. Wiele zniszczonych szkielek trzeba zmienić, zaś na inne stare szkielek nanieść nowe malowanie i wypalić w piecu przy precyzyjnie ustawionej temperaturze. Przez półotwarte okno pomieszczenia na parterze Katedry dobrze widać jak „czarują” nad szkielekami młodzi ludzie, zakochani w swej pracy. Są bardzo zajęci – czas przecieży leci bardzo szybko – trzeba zdążyć, dopóki jest dobra pogoda. Miejsce pracy zmie-



Fragment witraża „Matka Boska Królowa Korony Polskiej” po renowacji

oszczędziła witraże katedralne, lecz z czasem potrzeba ich renowacji urosła do problemu bardzo gorącego. Dlatego w latach 70. i 80. XX w. na polecenie księdza – proboszcza R. Kiernickiego lwowski konserwator Anatol Czobitko dokonał uzupełnienia i konserwacji witraży. Minęło kolejnych 40 lat i witraże znowu wymagały kolejnej renowacji. Tym razem prace powierzono konserwatorom z Polski – Ewelinie i Ro-

bertowi Kędziewskiemu. Już od trzech lat pracują oni w miesiącach letnich przy witrażach prezbiterialnych. Podczas jednego sezonu prac we Lwowie udaje się im odnowić jeden witraż. Technicznie bardzo skomplikowana praca wymaga pełnego oddania i precyzyjnego wykonania. Trzeba dokonać nie tylko analizy stanu zachowania, ale przy uzupełnieniu stosować starą klasyczną technikę wykonania. Również nawet pozornie dobrze zachowane partie okien witrażowych wymagają nie tylko oczyszczenia od stuletniego brudu, a także usunięcia starych listew ołowianych, składowania kwater witrażowych od nowa

Przez półotwarte okno pomieszczenia na parterze Katedry dobrze widać jak „czarują” nad szkielekami młodzi ludzie, zakochani w swej pracy. Są bardzo zajęci – czas przecieży leci bardzo szybko – trzeba zdążyć, dopóki jest dobra pogoda. Miejsce pracy zmieniają prawie błyskawicznie.

bertowi Kędziewskiemu. Już od trzech lat pracują oni w miesiącach letnich przy witrażach prezbiterialnych.

Podczas jednego sezonu prac we Lwowie udaje się im odnowić jeden witraż. Technicznie bardzo skomplikowana praca wymaga pełnego oddania i precyzyjnego wykonania. Trzeba dokonać nie tylko analizy stanu zachowania, ale przy uzupełnieniu stosować starą klasyczną technikę wykonania. Również nawet pozornie dobrze zachowane partie okien witrażowych wymagają nie tylko oczyszczenia od stuletniego brudu, a także usunięcia starych listew ołowianych, składowania kwater witrażowych od nowa

kilka pytań, lecz rozmowa trwała ponad 40 minut.

- Pani Robercie, proszę powiedzieć, od ilu lat pracujecie we Lwowie i co się już udało zrobić?

- Jesteśmy tutaj trzeci rok, robimy drugie duże okno od strony Rynku. Już

Na witrażach rzadko występują sygnatury tak autorów, jak i pracowni, w których były zrobione.

zostało poddane konserwacji okno „Konsekracja Arcybiskupa Grzegorza z Sanoka” i „Matka Boska Królowa Korony Polskiej”. W 2006 r. został odnowiony witraż „Śluby Jana Kazimierza”.

- Jak doszło do tego, że Państwo zainteresowali się naszą Katedrą i witrażami?



Konserwatorzy Ewelina i Robert Kędziewscy

mi? Jakie prace przygotowawcze przeprowadziliście?

- Jeżeli chodzi o naszą obecność tutaj, to był to przypadek. Związane to było z naszą pracą w kościele w okolicach Płocka, w miejscowości Raciąż. Pracami opie-

Edwarda Lepszego i rok 1897.

- Pani Ewelino, proszę powiedzieć o witrażu E. Lepszego „Matka Boska Królowa Korony Polskiej”?

- Na witrażu „Matka Boska Królowa Korony Polskiej”

W przyszłym roku planowaliśmy zrobić przerwę w pracach w prezbiterium. Zamierzamy naprawić najbardziej uszkodzone witraże z kaplic bocznych.

kował się prof. Ryszard Brykowski, który również był zaangażowany tutaj, przy Katedrze. On zaproponował nam pracę we Lwowie. Przyjechaliśmy początkowo obejrzeć te witraże, zobaczyć, w jakim one są stanie. Rok później przyjechaliśmy już do pracy. Jeżeli chodzi o prace badawcze, generalnie opieraliśmy się o przewodniki Pana Redaktora i pana Jerzego Petrusa plus pojedyncze artykuły. Będziemy podejmowali próby dotarcia do archiwum w Monachium, gdzie owe witraże były zrobione.

Niestety, na witrażach rzadko występują sygnatury tak autorów, jak i pracowni, w których były zrobione. Przy oknie „Podłożenie kamienia węgielnego pod Katedrę” występuje sygnatura pracowni F. Mayera. W „Śluby Jana Kazimierza” mamy inicjały projektanta

jest sygnatura pracowni „Mayera z Monachium”. Na oknie „Śluby Jana Kazimierza” są inicjały „EL” prawdopodobnie Edwarda Lepszego, który zaprojektował witraż. Jest tam na dole data 1897. Pozostałych okien jeszcze nie zbadaliśmy.

- Jaka będzie kolejność odnowienia dalszych witraży? Jaki witraż zamierzacie jako pierwszy odnowić w przyszłym roku?

- W przyszłym roku planowaliśmy zrobić przerwę w pracach w prezbiterium. Zamierzamy naprawić najbardziej uszkodzone witraże z kaplic bocznych. Pierwszy został wytypowany „Św. Antoni Pustelnik” w kaplicy św. Antoniego Padewskiego. Zrobimy również tondo z witrażem naprzeciwko, czyli „Matka Boska z Loretto” w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej i najprawdopodobniej witraż w kaplicy Chrystusa Ukrzyżowanego, czyli „Wizja św. Genowefy” i „Wizja św. Antoniego” bo tam są niestety duże uszkodzenia, choć z daleka niewidoczne.

Konserwator z Warszawy, Pani Krystyna Kokocińska, nadzoruje nasze prace, jest nadzorcą z ramienia Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, które zorganizowało finansowanie owych prac.

- Jakie prace konserwatorskie na terenie Polski państwo już zaliczyli do swego dorobku?

- Najpoważniejszym zadaniem konserwatorskim była kompleksowa konserwacja i rekonstrukcja witraży w naszym kościele parafialnym w Popowie nad Bugiem, w którym było oszklenie z 1906 r. i ono uległo bardzo poważnemu zniszczeniu podczas wojny. Autor i fabryka są nieznani, nie się nie za-

Pracowaliśmy też w kościołach na Warmii i na Mazurach, gdzie istnieją piękne witraże z końca XIX w., przeważnie z pracowni niemieckich. Naszym terenem działania jest głównie diecezja płocka.

chowało w dokumentach, poza faktem, że wszystkie witraże zostały ufundowane przez Koło Łowieckie z Warszawy. Nie były to wysokiej klasy witraże artystyczne, tylko dekoracyjne oszklenia geometryczne.

Pracowaliśmy też w kościołach na Warmii i na Mazurach, gdzie istnieją piękne witraże z końca XIX w., przeważnie z pracowni niemieckich. Naszym terenem działania jest głównie diecezja płocka.

- Czy udało się państwu, poza Katedrą Lwowską, spotkać się z witrażami wybitnych mistrzów?

- Właściwie poza witrażem, który mamy w planie do odnowienia - Ferdynanda Mullera z Quedcinburga, to pozostałe nie były sygnowane.

- Czy sami projektujecie witraże?

- Moje pierwsze wykształcenie - to plastyk, więc

skie, nałożone na szkło, zostały niedostatecznie mocno wypalone, ponieważ mistrzowie nie dysponowali dobrymi piecami. W witrażach średniowiecznych jest niewiele malowania i głównie farby konturowe, a tutaj zaczęto dawać bardzo dużo

Katedry Lwowskiej" i Stanisława Kaczora-Batowskiego „Leopolis opresso”. W tych oknach od samego dołu do samej góry jest przemyślana kompozycja, jest jakaś treść. Natomiast w tym witrażu, nad którym pracujemy w tej chwili, na 20 pól witrażowych, są zaledwie cztery, istotne dla całej tematyki. Na nich jest wyobrażona scena ślubów Jana Kazimierza. Pozostałe - to iluzoryczna architektura, ornamente, wizerunki aniołów. Myślę, że i inne okna w większości wypełniają takie katalogowe motywy.

Każdy artysta podchodził do problemu zaprojektowania witraża inaczej. Mehoffer, jak prawdziwy witrażysta, zrobił karton jeden do jednego na całe okno, inaczej było zaprojektowane okno „Święci Patronowie Polski”. Artysta nie potrafił zrobić kartonu witrażowego, tylko dostarczył pracowni obrazy olejne, z których oni skomponowali witraż.

- Jak wyglądała technika średniowieczna, klasycyzna?

- Ona niewiele się różni od czasów mnicha Teofila, który jako pierwszy opisał technikę witrażu, od czasów dzisiejszych. Konstrukcją dla pola witrażowego był i jest profil ołowiany, w który wsuwane są barwne, odpowiednio przycięte szybki. Średniowieczny witraż wypalano, ale te szybki były znacznie skromniej malowane. Malowano tam głównie kontury, było mniej warstw malarskich. Poza tym, ważny tu jest skład chemiczny szkła i farb, które przy odpowiedniej temperaturze spajają się ze sobą lepiej lub gorzej. Jeżeli chodzi o te witraże katedralne - to w najgorszym

on od góry był zabity deskami. Poprosiliśmy o światło, wzięliśmy lornetkę i stwierdziliśmy, że to jest witraż, bardzo uszkodzony. Jego sposób instalacji, nie pionowo, tylko prawie poziomo, jego stan zniszczenia wymagały

do tego witraża. Technologia wykonania świadczy, że był on zrobiony w Krakowie. Na pewno projektantem nie mógł być prof. F. Mączyński.

Kształt głowy i rysy twarzy aniołów z tego witraża bardzo przypominają św.



Fragment odnowionego witraża „Śluby Jana Kazimierza”

również wykonuję projekty i robimy nowe witraże, ale konserwacja bardziej mnie pociąga i jest dla mnie większym wezwaniem.

- W jakich kościołach są Państwa własne projekty?

- W Płocku. Mamy również w planach jeszcze trzy duże kościoły płockie. Również w Sochocinie, w Raciążu.

- Proszę określić technikę, w której zostały wykonane te witraże, którymi w tej chwili się zajmujecie i technikę, którą stosujecie podczas renowacji.

- Te witraże zostały wykonane techniką klasycyzną. Szkło łączone jest profilem ołowianym, dwuteownikiem, lutowane cyną. Każde pole jest przekitowane, uszczelnione płynnym kitem, który później zasycha. Szkło jest barwione w masie, kolorowe, ale transparentne i na takie kolorowe przezroczyste szkło nanoszone są warstwy malarskie, farby konturowe. Później nałożone są patyny, które dają efekt plastyczny, światłocieniowy. Każde szkło, pokryte malaturą, zostaje wypalone w piecu. I tutaj właśnie, mamy do czynienia z głównym problemem konserwatorskim, który dotyczy witraży w Katedrze Lwowskiej. Polega on na tym, że te warstwy malar-

farb, często malując po szkłe, jak po płótnie i ta metoda wymagała trochę dłuższego i mocniejszego wypalania. Tutaj farby nie wtopiły się dostatecznie w szkło, co powoduje z czasem odspajanie, odpadanie tych warstw malarskich. Więc tutaj głównym zadaniem konserwatorskim jest zabezpieczenie i utrwalenie tej malatury i uzupełnienie tych ubytków. Sam artysta malarz stwarzał tylko karton, natomiast cały witraż malował zwykły rzemieślnik w pracowni. Twarze na witrażach wyglądają z pozoru bardzo ładnie, ale, gdy im się przyjrzymy, możemy zobaczyć, że zawierają podstawowe błędy rysunkowe. Mam jedno szkło, przedstawiające głowę anioła, gdzie twarz, czyli broda, nos i czoło ujęte są idealnie z profilu, natomiast bardzo jest przesunięty środek i tył głowy. Myślę, że mistrzowie nie popełniali takich błędów. Jeżeli chodzi o stronę artystyczną tych witraży, to ze wszystkich tych witraży, które wypełniają okna prezbiterium, zaledwie dwa są skomponowane i przemyślane od samego dołu do góry. Jest to okno Józefa Mehoffera czyli witraż „Kazimierz Wielki jako fundator



Fragment witraża „Kazimierz Wielki”

niezwłocznej interwencji. Taki witraż mógł wypaść i zniszczyłby się. Nasza inicjatywa była taka. Zdjąć ten witraż i zabezpieczyć w jakimś zamkniętym pomieszczeniu. Zdecydowaliśmy, że dokonamy konserwacji tego witra-

Jerzego w trakcie modlitwy - jak na witrażu Mehoffera we Fryburgu, do którego pozował Tadeusz Makowski. Rysy twarzy mehofferowego św. Jerzego bardzo podobne do rysów twarzy anioła w Katedrze Ormiańskiej. Stąd pojawiła się hipoteza, że do powstania tego witraża mógł przyczynić się Mehoffer. Owe witraże we Fryburgu i w Katedrze Ormiańskiej powstały w tym samym czasie.

- Jakie witraże lwowskie sprawiły duże wrażenie, a które z nich chcielibyście odnowić?

- Witraż na klatce schodowej przy ul. Hercena. Jest bardzo ciekawy i bardzo zniszczony. Chciałabym również zrobić inwentaryzację witraży Rosena.

- Proszę powiedzieć kilka słów o sobie.

- Studiowałam w Warszawie na Akademii Sztuk Pięknych. Równoległe ze studiami, zaczęłam pracę w pracowni witraży i zajmuję się nimi już ponad 12 lat. Robert studiował w Toruniu. Następnie postanowiliśmy otworzyć własną pracownię, zając się witrażami i ich konserwacją. Mieszkamy pod Warszawą. Obecnie kończę drugie studia na kierunku historia sztuki.

Jeżeli chodzi o witraże katedralne - to w najgorszym stanie są te szkła, które przedstawiają partie karnacji. Ponieważ w większości zostały wykonane w jednej pracowni, wykonane są taką samą techniką, więc w podobnym stopniu są zniszczone.

stanie są te szkła, które przedstawiają partie karnacji, partie ciała, czyli twarze, głowy i dłonie. Ponieważ w większości zostały wykonane w jednej pracowni, wykonane są taką samą techniką, więc w podobnym stopniu są zniszczone.

- Co Pani może powiedzieć o witrażu w Katedrze Ormiańskiej?

- Historia z tym witrażem wyglądała tak. Po przyjeździe do Lwowa przez pierwsze kilka dni zwiedzaliśmy miasto i, oczywiście, trafiliśmy do Katedry Ormiańskiej. Gdy przez przypadek spojrzęłam do góry, zobaczyłam coś na kształt malowidła lub mozaiki, a w samej górze - coś, co wyglądało jak witraż, ale trudno to było ocenić, bo

raza bezpłatnie. Pieniądze na remont jednak się znalazły, ale zjawił się nowy problem. Remont witraża nie miał sensu bez remontu szklanego zadaszania otworu okiennego i całego dachu nad kopułą, w której ten witraż był umieszczony.

Ów witraż nie był ani sygnowany, ani datowany, ale prawdopodobnie, jeżeli istniała sygnatura, to była na szkłe, które wypadło i potłukło się. Istnieją w źródłach informacje, że autorem kartonu był Karol Maszkowski, który wykonał go w latach 1907 - 1910. Jest informacja o tym, że K. Maszkowski na wystawie zaprezentował karton witraża do Katedry Ormiańskiej, ale nie wiemy, czy to jest na pewno karton

REPERTUAR OPERY LWOWSKIEJ NA LISTOPAD 2008 ROKU

2 listopada, niedziela, godz. 12.00-14.30 - **L. Delib** „**COPPELIA**” balet w 3 aktach
godz. 18.00-21.00 - **D. Verdi** „**TRAVIATA**” opera w 4 aktach
6 listopada, czwartek, godz. 18.00-21.00 - **J. Strauss** „**ZEMSTA NIETOPERZA**” operetka w 3 aktach
7 listopada, piątek, godz. 18.00-19.45 - **WIECZÓR
BALETÓW JEDNOAKTOWYCH**
8 listopada, sobota, godz. 18.00-21.00 - **G. Rossini** „**CY-
RULIK SEWILSKI**” opera komiczna w 3 aktach
9 listopada, niedziela, godz. 12.00-13.45 - **K. Dańkewycz** „**LILEA**” balet w 2 aktach
godz. 18.00-21.00 - **G. Verdi** „**NABUCCO**” opera w 3 aktach
16 listopada, niedziela, godz. 12.00-14.30 - **P. Gertel** „**DAREMNA OSTROŻNOŚĆ**” balet w 2 aktach
godz. 18.00-20.45 - **G. Puccini** „**CYGANERIA**” opera w 4 aktach
21 listopada, piątek, godz. 18.00-21.00 - **M. Skoryk** „**MOJŻESZ**” opera w dwu aktach z prologiem i epilogiem
23 listopada, niedziela, godz. 12.00-13.45 - **K. Dańkewycz** „**LILEA**” balet w dwu aktach
godz. 18.00-20.45 - **J. Mejtus** „**KRADZONE SZCZĘŚCIE**” opera w 3 aktach, 5 odsłonach
27 listopada, czwartek, godz. 18.00-20.45 - **F. Legar** „**WESOŁA WDÓWKA**” operetka w 3 aktach
28 listopada, piątek, godz. 18.00-20.30 - **L. Minkus** „**DON KISCHOT**” balet w 3 aktach
30 listopada, niedziela, godz. 12.00-14.15 - **E. Dosenko** „**CZARODZIEJSKIE KRZESIWO**” opera-baśń w 2 aktach

POSZUKUJĘ SWOICH PRZODKÓW

Szanowna Redakcjo!
Na początku października tego roku byłam na wycieczce we Lwowie. Kupiłam wtedy „Kurier Galicyjski” (29.09.2008 18/70). Zainteresował mnie wtedy między innymi artykuł „Poszukuję swoich przodków”. Chciałabym też za Waszym pośrednictwem spróbować dowiedzieć się o losach rodziny mojego Tatusia Piotra Muzyki.

Piotr Muzyka, syn Piotra urodził się 9 lipca 1878 w gminie Nowa Wieś powiat Rudki. W latach 1900 – 1924 przebywał w Wiedniu. Brał udział w I wojnie światowej do 1918 roku, a potem powrócił do Lwowa, gdzie mieszkał do 1922 roku. Od 14.04. 926 zameldowany był w Zamościu. Był już wdowcem, kiedy ożenił się z moją Mamusią Joanną Piotrowską. Z pierwszego małżeństwa miał syna Władysława. Widziałam swojego przyrodniego brata chyba tuż przed II wojną światową. Odwiedził nas w Szkole Rolniczej w Zamościu, gdzie moi rodzice mieszkali i pracowali. Gdyby któryś z Czytelników Kuriera wiedział



coś o rodzinie Piotra Muzyki, która po II wojnie światowej została na Ukrainie, albo o losach Władysława Muzyki proszę o przesłanie informacji do redakcji, lub na adres e-mail:

tom50@poczta.onet.pl
W załączniku przesyłam zdjęcie Tatusia.

Jadwiga Jabłońska
ul. Klonowa 32
22-400 Zamość
Polska

STANISŁAW DURYS

W maju 1999 roku, powołałem przy zespole „Lwowiacy” kapelę, której trzonem był i jest Henryk Kompanowicz. To właśnie on pomagał mi w założeniu kapeli dla zespołu. Zaprosił swego sąsiada, Bogdana Lisa, który grał na akordeonie guzikowym. Zaprosiłem Wiktora Lafarowicza, który grał na skrzypcach wraz z Anną Blinowską, naszą tancerką, która była po szkole muzycznej. Do kapeli zaprosiłem też brata Henryka, kontrabasistę, z jego synem Rostkiem, skrzypkiem. Grali oni na zmianę, kiedy ktoś z kapeli nie mógł jechać na koncerty. Na początku byli z nami również zaproszeni przez Edwarda Sosukłskiego chórzyci z Katedry we Lwowie: Roman – który grał na trąbce, Gienek, grający na klarncie, a na bębnie grał Antoni Szprocer.

KAPELA ZESPOŁU „LWOWIACY”

Kapela, jak opisywałem w poprzednich artykułach, jeździła z nami na różne festiwale i szkolenia. Doksztalali się muzycznie, aby ładnie wyglądać na koncercie i aby tancerze mogli zatańczyć przy jej grze. Tu chcę zaznaczyć, że kapela ludowa powinna grać, jak tańczą tancerze, a nie „my se gramy, a wy se tańczycie”. Właśnie specyfika gry kapeli folklorystycznej czy wiejskiej na zabawie lub festynie polega na tym, że jej obowiązkiem jest dostosowanie się do rytmu tancerzy. Tancerz z partnerką podchodzi do kapeli, zaśpiewuje zwrotkę i rozkazuje kapeli: „grać!”, a kapela powinna tę melodię podchwycić i w tym tempie zagrać. Na tym polega wartość kapeli, że umie dostosować się do tancerzy. Za to były wrzucane pieniądze do kontrabasu – za dobrą grę, to był zarobek ka-

peli czy napiwek na zabawach czy festynach.

Największą integracją kapeli z tancerzami był wyjazd całego zespołu „Lwowiacy” do Bydgoszczy na kolejne „Impresje Muzyczne” w lipcu 1999 roku na zaproszenie prezesa TML w Bydgoszczy, pani Danuty Śliwińskiej. To szkolenie było bardzo owocne, ponieważ tam powstawał pełny program zespołu przed wyjazdem na festiwal do Rzeszowa, a potem – do Mrągowa, już 15 sierpnia tego samego roku. Drugie takie szkolenie dla tancerzy z kapelą odbyło się w lipcu 2000 roku, kiedy przez dwa tygodnie opracowaliśmy program ponownie w Bydgoszczy na „Impresjach Muzycznych” dzięki pani Danucie Śliwińskiej. Po tym szkoleniu zespół „Lwowiacy” wyjechał do Mrągowa na Fes-

tival Kultury Kresowej, gdzie prezentował swój dorobek.

Czasem pisane są opowieści o różnych kapelach czy zespołach z taką prawdą, która przykrywa kłamstwo – o różnych nagrodach czy osiągnięciach.

Tu chcę przytoczyć wiersz żydowskiego poety z Zamościa, Yehuda Leib Pereca (1851-1916) przełożony przez Stanisława Gersona „Prawda i kłamstwo”:

*Kłamstwo, mówią, krótkie ma nogi,
A prawda zdrowe – tak plotą.
Mknij, więc kłamstwo autem, karetą,
A prawda chodzi piechotą.
Prawda w marszach z nóg prawie pada
I czasu traci niemało,
No a kłamstwo nie zna zmęczenia,
W powozach pędzi, jak strzała.*

*Spod kół błoto bryzga na prawdę,
Bat kłamstwa często jej sięga,
A ludziska, widząc to, krzyczą:
- Dobrze ci tak, niedołego!*

O kapeli nie zabieram głosu, ale musiałem napisać o jej powstaniu i dacie założenia. Jest to moim obowiązkiem, jako członka zarządu Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie, jednego z odpowiedzialnych za dział kultury (zespoły taneczne i kapela) i turystyki. Chciałem poustawić wszystko na swoim miejscu. Nie warto wypisywać bzdur w Internecie. Nie pasuje to do przyszłej działalności, trudno będzie potem udowodnić cokolwiek.

KG

Na zlecenie naszych klientów umieszczamy również ogłoszenia w prasie ukraińskiej
REKLAMA KOMERCYJNA

Ogłoszenia niekomercyjne, po uzgodnieniu z redakcją, mogą być drukowane nieodpłatnie

ПЕРША СТОПІНКА
PIERWSZA STRONA

1 cm²..... 8,5 грн.
1 cm²..... 8,5 грн.

повноколірний
pełny kolor

ВНУТРІШНІ СТОПІНКИ
STRONY WEWNĘTRZNE

1 cm²..... 6 грн.
1 cm²..... 6 грн.

повноколірний
pełny kolor

ВНУТРІШНІ СТОПІНКИ
STRONY WEWNĘTRZNE

1 cm²..... 4,5 грн.
1 cm²..... 4,5 грн.

чорно-білі
czarno-białe

ОСТАННЯ СТОПІНКА
STRONA OSTATNIA

1 cm²..... 7,5 грн.
1 cm²..... 7,5 грн.

повноколірний
pełny kolor

HALINA PŁUGATOR tekst
zdjęcia Halina Pługator
oraz archiwum prywatne

Kolekcja „Kwiatowy raj”, autorstwa Aleksandry Andrusiak, studentki filologii polskiej Narodowego Uniwersytetu Przykarpackiego im. Wasyla Stefanyka, otrzymała pierwszą nagrodę na międzynarodowej wystawie mody oraz uzyskała wysoką ocenę Wiaczesława Zajcewa, projektanta mody o światowej sławie.

Obecnie młoda kobieta, wspólnie z siostrą Rusłaną, pracuje nad projektami nowych sukni oraz kostiumów męskich. U podstaw każdej pracy są ukraińskie motywy ludowe, które pomogły się zbliżyć do zwyczajstwa i zaskoczyły wybitnych projektantów z Europy. Korespondent „Kuriera Galicyjskiego” odwiedziła pracownię Aleksandry Andrusiak, która z mężem i synem mieszka obecnie w Stanisławowie.

Los projektantek mody – w... rękawiczkach

W mieszkaniu projektantki mody jest cicho i przytulnie. Na ścianie – dwie męskie koszule haftowane. Gospodyni siedzi przy niewielkiej, ale współczesnej maszynie do szycia. Obok sympatycznej Łesi kręci się syn Denys, pilnie obserwujący każdy ruch mamy. Chłopak już teraz dobrze haftuje i jest dumny z tego, że wykonuje taką odpowiedzialną (choć i nie męską) pracę.

„Wszyscy najsympatyczniejsi projektanci świata mody – to mężczyźni, oni lepiej wiedzą, czego potrzebna dziewczynom i kobietom, – głośno rozmyśla przyszły dyktator mody Ukrainy. – Zarabiają też nieźle.” Lesia i Andrij Andrusiakowie nie mogą się nachwalić syna. „Ma to chyba po rodzinie, – mówi projektantka, gładząc syna po głowie. – Bardzo dobrze haftowały moje babcia i mama. Ja sama poczułam chęć do robótek ręcznych dzięki... rękawiczkom.”

Rodzina Dutków (nazwisko panięńskie Łesi i Rusłany –

„KWIATOWY RAJ” ZE SŁOWAMI POLSKIMI

aut.) mieszkała w powiecie Zaleszczyki pod Tarnopolem. Matka i ojciec, mający trzy córki, pracowali od świtu do nocy, więc i pieniędzy nie brakowało. Chętni do pracy z dziada-pradziada, starali się zadbać o to, by ich pociechom nic nie brakło.

Pewnego razu ojciec przyniósł duży płat obrobionej skóry. Mała Łesia pocięła go, skroiła i uszyła dla siebie...



Lesia i Rusłana ze słynnym projektantem mody Wiaczesławem Zajcewym

rękawiczki. Ścieg po ściegu, dziecięcymi paluszkami dziewczynka zrobiła coś takiego, czym byli zaskoczeni ciekawscy sąsiedzi, rodzice i siostry. Dziecięca fascynacja przerodziła się wkrótce w potrzebę robienia czegoś własnymi rękoma.

Chociaż dziewczynki miały dość ubrań, siostry jedna przez drugą wymyślały coś szczególnego, co wywoływało zazdrość sąsiadów i kolegów z klasy. We własnoręcznie uszytych czy jakoś szczególnie ozdobionych ubraniach wyglądały, jak królowy. Ich siostra Halina tylko oczy otwierała ze zdziwienia. Robótki ręczne jej nie interesowały, natomiast bardziej pociągające były złożone równania i zadania matematyczne. To sprawiło, że po latach została księgową.

Igła – za przewodnika do Reszetyłówki

Kiedy Rusłanie przyszło wybierać drogę życiową, dziewczyna bez namysłu wybrała ulubiony haft i została studentką szkoły artystycznej w Wyżnicy. Łesię los zaprowadził

do dalekiej Połtawy, do znanej szkoły zawodowej w Reszetyłówce, o której dowiedziała się od Rusłany. Rodzice długo namawiali córkę, by nie jechała do tak odległego miejsca, przekonując, że Łesia, mając tak dobre stopnie, ma szansę się dostać na uczelnię wyższą. Jednak Łesia się nie poddawała i wkrótce ojciec, który zawsze był twardy i powściągliwy w wyrażaniu uczuć,

zostawił córkę przy drzwiach zawodówki w Reszetyłówce. „Może jeszcze zmienisz zdanie, córeczko?”, – zapytał cicho. „Już od dawna podjęłam decyzję, tato”, – z trudem powstrzymując się od płaczu, powiedziała dziewczyna.

Po dwu tygodniach, zateśkniwszy do rodziny, podolanka przyjechała do domu. „Znów namawiano mnie, żebym rzuciła naukę i wybrała szkołę bliżej domu, – opowiada Aleksandra Andrusiak, – ale ja nie posłuchałam i wróciłam. I do dziś dziękuję Bogu, że zrobiłam właśnie tak.” Przez trzy lata nauki dziewczyna dobrze udoskonaliła swój warsztat. Wspólnie z najlepszymi uczennicami haftowała stroje koncertowe dla wielu znanych zespołów i solistów.

W Polsce była i dzieci wyszkoliła

Łesia została skierowana do pracy w Stanisławowie, do fabryki krawieckiej im. Róży Luksemburg. Spotkała tu swą drugą połowę – skromny pracownik apteki Andrij niebawem

złączył swój los z młodą hafciarką. Jednak, wkrótce w fabryce nastąpiła redukcja etatów i kobieta pozostała bez pracy. Zaproponowano jej, by została nauczycielką rysunku w miejscowej szkole z internatem, gdzie otwierała całe swe serce dzieciom.

Niedługo jednak, tak jak większość kobiet z Ukrainy Zachodniej, Łesia pojechała do pracy zarobkowej w Polsce. Tam pracowała jako ekspedytor w firmie turystycznej. Wiele polskich dzieci pamięta dobrą jasnowosą panią, która towarzyszyła im na wycieczkach do Czech, Słowacji, Węgier.

Łesia tak ładnie rozmawiała po polsku, że nikt nawet nie myślał, iż pochodzi zza granicy. Dowiedziawszy się przez przy-

projektantki wymyśliły bezpośrednio w Doniecku. Kiedy zobaczyły, że wszystkie ubrania zdobią duże kwiaty, od razu pomyślały o „Kwiatowym raj”. Wszyscy uczestnicy byli zaskoczeni, czemu z dalekiego Podola przyjechały tylko trzy osoby: Łesia, Andrij i Rusłana. Inne miasta prezentowane były przez całe zespoły projektantów, a u nich każdy był stylistą, projektantem i hafciarką. Żywiołem Andrija jest design komputerowy. Ot i cały „zespół”

Projektant Wiaczesław Zajcew miał do każdej kolekcji strojów jakieś uwagi krytyczne. Na modelki, które miały na sobie kreacje, wykonane przez Łesię i Rusłaną, patrzył w milczeniu. Młode kobiety się zasmuciły. „Czy naprawdę jest aż tak



Modelki prezentują prace projektantek z Podola

padek o tym, że jest mistrzynią rękodziela, koledzy polscy zaczęli zamawiać u niej prace. Wkrótce Łesia powróciła do domu. Teraz ona z siostrą miały bardzo wiele zamówień. Pobyt w sąsiednim kraju sprawił, że została studentką filologii polskiej na miejscowej uczelni wyższej.

W trakcie konkursu projektantów mody „Feeria piękna”, który odbył się w Tarnopolu, siostry zostały zauważone przez przedstawicielkę znanego projektanta mody Wiaczesława Zajcewa. Zaprosiła je do Doniecka, do wzięcia udziału w szóstym otwartym konkursie międzynarodowym „Tekstylmoda-2008”. Projektantki przyjęły zaproszenie z radością i zaczęły przygotowywać kolekcję kostiumów z elementami haftu – do biura, ale kilka dni przed konkursem wszystko się zmieniło. Łesia powiedziała, że zaprezentuje oryginalne stroje dla kobiet i udowodni, że dawne czasy i moda mogą organicznie się łączyć.

Szcześnie „Kwiatowego raj”

W ciągu kilku dni wszystko było gotowe. Nazwę kolekcji

złe?” Jednak, po zakończeniu pokazu gwiazda świata mody powiedziała z dumą: „Dziewczyny, jestem szczęśliwy, że są tacy ludzie!” Młodym projektantom z Podola przyznano pierwszą nagrodę w kategorii „Kolekcja autorska”. Podczas wręczenia nagród Rusłana i Łesia siedziały na widowni, ponieważ nie wierzyły, że otrzymają choćby jakiegokolwiek wyróżnienie. Przejęte podolanki wybiegły na scenę. Sala biła brawa tym, które, jak twierdzi Zajcew „pracują nad tym, by zachować tradycje ludowe w ubraniach.”

Obecnie młode kobiety mają wiele pomysłów, jednak nie dają im spokoju zleceniodawcy, którzy zamawiają stroje i koszule haftowane. Zamówienia nadchodzą z Ukrainy i zza granicy. Składają je znani artyści, zespoły folklorystyczne, politycy i urzędnicy. Jednak, kobiety nie opowiadają o swych klientach. „Dobrze, że ktoś chce włożyć haftowaną koszulę, my pomożemy. Jednak nie nasza to rzecz, kto, po co i dlaczego”, – skromnie odpowiada Łesia. Kładzie pierwsze ściegi do nowej kolekcji, która, wierzymy, również stanie się sensacją w świecie mody.

KURIER GALICYJSKI MOŻNA KUPIĆ

w kioskach: „Wysoki Zamek” we Lwowie, Drohobyczu, Truskawcu, Borystawiu, Samborze, Starym Samborze, Turce i Stebnyku oraz w kioskach „Interpres” we Lwowie, w hotelu „GEORGE A”, w Katedrze Lwowskiej, a także przy kościele w Żółtkwi. W województwie stanisławowskim – od Stanisławowa po Jaremczę i Worochtę można kupić nasze pismo w kioskach „Ukrpoczty”

REKLAMA DLA PRZYJACIÓŁ

„SLAVICA”
Słowiańska Księgarnia Wysyłkowa

ZAPRASZAMY
do Centrum Kultury Słowiańskiej
ul. Gagarina 15
00-753 Warszawa
Księgarnia Czytelnia
Wieczory Słowiańskie

Tel.: +48228513966

Tu można również przeczytać i zaprenumerować „Kurier Galicyjski”

REKLAMA KOMERCYJNA

USŁUGI TURYSTYCZNE

Fachowe oprowadzanie po Lwowie
Pilotowanie grup turystycznych po Kresach
Tel.: 0-0380679447843

Kantorowe kursy walut na Ukrainie

29.10.2008, Lwów

KUPNO UAH		SPRZEDAŻ UAH
6,35	1USD	7,00
7,77	1EUR	8,00
2,00	1PLN	2,10
9,20	1GBP	9,54
2,02	10 RUR	2,10